



# ZZYCIE

## PRZEMYSKIE

NR 8 (843)

ROK XVIII

22 LUTEGO 1984 R.

CENA 10 ZŁ

PL ISSN 0208-6946

Zapowiada się ciekawa rozprawa

### Lepiej i... gorzej

Obowiązująca od 1979 roku ustawa oraz późniejsze zarządzenia, dotyczące poprawy usług budowlanych, w odczuciu społecznym, nie przyniosły efektów, jakich się spodziewano. I tak jest rzeczywiście, jeśli potraktować ten dział naszej gospodarki narodowej jako całość. Różnie natomiast kształtuje się sytuacja w poszczególnych przedsiębiorstwach budowlanych.

Urząd Wojewódzki i jego fachowcy, dysponujący odpowiednimi materiałami porównawczymi i statystycznymi, twierdzą, że rok ubiegły przyniósł w Przemysku poprawę w jakości robót i terminowości oddawania obiektów do użytku. Uzasadnia taki wniosek spadek liczby i wielkości kar, którymi inwestorzy obciążali wykonawców. Kwoty te w stosunku do przerobu są znikome i w przypadku Przemyskiego Kombinatu Budowlanego wyniosły w 1983 roku 0,13 proc., PBRol Lubaczów — 0,04 proc., PBRol Szówsko — 0,3 proc. Wynikały one głównie z wad technicznych powstających przy ocieplaniu ścian szczytowych domów stawianych w technologii OWT.

Przyczyn faszerek można upatrywać w braku należytego nadzoru, złej organizacji pracy, w niedbalstwie pracowników, częściej jednak w złej jakości stolarki, wykładzin, armatury i innych materiałów dostarczanych przedsiębiorstwom przez kooperantów.

Mogą oczywiście przedsiębiorstwa budowlane dochodzić swych praw i obciążać dostawców, ale gdzie pewność, że przy brakach tych wyrobów nie zostaną — w ramach rewanżu — pominięte w rozdziałnikach? W głowie się nie mieści, ale obawa o takie, a nie inne zakończenie sporu stępnia ostrość ewentualnych przedsięwzięć przeciwko brakorobom. W konsekwencji partactwo uchodzi wielu kooperantom budowlanych na sucho.

Inwestorzy i przyszli użytkownicy mieszkań nie wdają się w niuanse smutnej rzeczywistości, lecz stawiają ostre wymagania. I trudno im się dziwić. Dlaczego na przykład ma mieszkaniec nowego bloku ponosić dodatkowe koszty z własnej kieszeni i opłacać nieuczciwie wypracowany zysk, przez stolarzy z Wołomina czy chemików z „Gamratu”? A na to wychodzi, gdy jeszcze przed wprowadzeniem się do mieszkania szlifować trzeba chropowatą stolarkę i malować niby malowane drzwi. Macha pedzłem i narzeka oczywiście na... budowlanych. I tak życie tworzy nowe przysłowia: „Stolarz zawinił, murarza powiesił”.

Jest jedno wyjście: wymagają od ciebie, wymagaj od innych.

OBSERWATOR

## KLIENT contra „POLMOZBYT”

Ktoś, komu udaje się kupić samochód po cenie detalicznej uważany jest za wielkiego szczęślarza. Niestety, często radość nabywcy szybko zmienia się w kłopoty eksploatacyjne — w czym duża „zasługa” przemysłu motoryzacyjnego. Niekiedy dochodzi do żarliwych sporów pomiędzy klientem a sprzedawcą — „Polmozbytem”, na którego barki spada również odpowiedzialność za jakość produkcji. Bywa i tak, że epilogiem wymiany poglądów i korespondencji jest sądowa wokanda. Podobnym finałem zakończy się historia jednego z naszych Czytelników. Wykopanie „topora wojennego” nastąpiło jeszcze w czerwcu 1982 roku, kiedy to krakowski „Polmozbyt” sprzedał mu (przynajmniej decyzją komisji lekarskiej) zastawę 110p...

— Dostałem przydział jako inwalida II grupy z urazem kręgosłupa utrudniającym poruszanie się. 17 czerwca 1982 roku odbierałem samochód w Krakowie. Za cenę 432 tysięcy otrzymałem pojazd z uwidocznioną datą produkcji na rachunku — 1982. Mocno się zdziwiłem, kiedy przy rejestracji okazało się, że samochód jest o rok... starszy. Zwykła pomyłka czy świadome wprowadzenie w błąd? Już na pierwszych kilometrach trasy do Przemysła uszkodzeniu uległ prędkościomierz i tylni amortyzator. Tak się zaczęło...

W sierpniu 1982 roku rzeszowski „Polmozbyt” przyjmuje pierwszą reklamację. Bo jemu — z racji wewnętrznej struktury organizacyjnej — przypadła opieka nad zastawą z przemyską rejestracją. Wykaz usterek, po przebiegu ledwie 1460 km, obejmuje 17 pozycji, z których najważniejszymi są takie „drobiazgi”, jak na przykład: wyciek oleju z silnika, pojawiająca się coraz wyraźniej rdza na nadwoziu (pokrywa silnika, zderzaki, klamki, felgi kół) czy ciągły przeciek wody do bagażnika i wnętrza pojazdu. W trakcie naprawy nieostrożni mechanicy zagieśli „płat drzwi prawych tylnich”, a wkrótce do rejestru wad dopisano pisk hamulców i nadmierne luzy kół przednich. Kilkunastu innych zastrzeżeń „Polmozbyt” nie chciał już przyjąć...

— Podczas odbioru samochodu z kolejnej naprawy wyszły następne usterek: pęknięcie na tylnim słupku, kłopoty z silnikiem (przepaty), zła praca wycieraczek... Powiedziano mi, że muszę przejechać 5000 km, do czasu następnego przeglądu gwarancyjnego nim wszystkie się „dotrze”. Nie chciało po-

czątkowo uznać widocznego rdzewienia nadwozia i nadmiernego zużycia opon, w końcu jednak sporządzono opis występującej korozji...

Zastawa pozostała w warsztacie mając na liczniku 5362 kilometry i już... 19 usterek odnotowanych na rachunku. Na 31 marca ub. roku wyznaczono klientowi spotkanie w przemyskiej SOH „Polmozbytu” nr 13, gdzie miał się stawić wraz z samochodem na oględziny, których miał dokonać specjalnie przyjeżdżający z Rzeszowa fachowiec. Niepotrzebnie się fatygował ekspert, bo — o czym wiedzieć powinien — przez następny jeszcze tydzień (zgodnie z wyznaczonym terminem) zastawa pozostawała w... Rzeszowie.

W międzyczasie zaczęły napływać odpowiedzi na kierowane do różnych komórek PP „Polmozbyt” pisma. M.in. z Krakowa nadeszło wyjaśnienie, że wniosek o wymianę nadwozia jest nieuzasadniony, ponieważ winnym korozji jest brak zabezpieczenia antykorozyjnego. Potem odezwał się producent — warszawska FSO poinformowała, iż reklamacja na nadwozie została oddalona z tego samego powodu. Przy okazji przypomniano klientowi, że naprawa jego pojazdu „jest skutecznie dokonana”, a rzeszowski „Polmozbyt” wezwał go do odbioru samochodu, który został „całkowicie usprawniony”.

I znów — zdaniem Czytelnika — „całkowicie” to stanowczo za dużo powiedziane. skoro w zastawie nadal nie wszystko grało. Mimo to, mający trudności z poruszaniem się (uraz kręgosłupa) przemysłanin odbiera pojazd z naprawy zmuszony do posługiwania się nim ze względów czysto życiowych. We wrześniu ub. roku kolejna wyprawa do Rzeszowa (po przebiegu 9130 km); olej jak wyciekał tak wycieka, woda nieprzerwanie krąży w bagażniku i we wnętrzu samochodu, opony niszcza się bardzo szybko, przy prędkości 70 km/h kierownica dostaje „drgawek”. W sumie, tym razem „tylko” 17 uwag...

Po 7 tygodniach mechanicy dają znać, że można przyjechać po odbiór „skutecznie naprawionego” wozu. Przy udziale rzeczoznawcy odbywa się test owej skuteczności: wychodzą 4 usterek do usunięcia. Klient wraca do domu, a nazajutrz — już bez jego obecności — ekspert bada pojazd dalej na okoliczność „skuteczności” wykonywanych napraw. Jego odpowiedź obala przekonanie klienta, że nabył grata. Przemysłanin nie zgadza się, pisze odwołanie, w którym zaznacza, iż dobrze byłoby gdyby badanie objęło usterek, o których istnieniu mówił od pierwszych dni



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

swejej styczności z zastawą. Riposta z klauzulą: „wykonujemy usługi na podstawie ściśle określonego przez zleceniodawcę (a był nim „Polmozbyt”) zlecenia” — oznacza, iż cały pojazd pod względem jego wad eksploatacyjnych badany nie był. Klient — uważając iż naprawy nie zakończono — pozostawia samochód w Rzeszowie. W grudniu ub. roku nadchodzi pisemne ostrzeżenie (datowane w... niedzielę), że w przypadku dalszej zwłoki w odbiorze wozu zostanie on sprzedany na... przetargu.

Co robić? Krakowski „Polmozbyt” laskawie prosi, aby go nie niepokoić, albowiem w Rzeszowie mają wszystko załatwić a tu z kolei dają do zrozumienia, żeby się odzwoić, skoro sprzedawca pojazdu jest... krakowska firma. Ta zaś znów mile przypomni, że wóz produkowano w Warszawie, a FSO odpisze, że sprzedano w grodzie Kraka itd...

W styczniu, br. przemysłanin pofatygował się do odbiór samochodu — Pierwsze, co mi się rzuciło w oczy, to wymiana szyby przedniej z oryginalnej na gorszą jakościowo. Potem zobaczyłem rozbity tylnia lampę. Przejechałem się kawałek

i zliczyłem... 18 wad. Zostawiłem samochód, wróciłem do domu i złożyłem wizytę u adwokata. Nie mam innego wyjścia, jeśli nie chce się wykończyć nerwowo. Zamiast udogodnienia w życiu mam same zmartwienia i kłopoty oraz wydatki. Nabyłem pojazd ze sfalszowaną (bo jak to inaczej nazwać) „metryką”, zaniedbany. Nikt go nie konserwował, a teraz szuka się mojej winy. Weślino mi wybrakowany bubel, na który musiałem się zapożyczyć na ponad 300 tysięcy...

„Polmozbyt” rzadzi się swoimi prawami, ma swoje racje i argumenty, jest pewien swego. Nie ustąpi też ochowiec, nie bedacv „zielonym” kierowcą. 14 lat lotów na samolotach myśliwskich, ukończone technikum samochodowe, prawo jazdy od 27 lat (od 13 zawodowe II kategorii) i 17 już samochodów w jego życiu — pozwalają sądzić, iż tajemki eksploatacji pojazdów nie są mu obce. Czy to jednak wystarczy aby stawić czoła potężnemu rywalowi. Zapowiada się ciekawa rozprawa, a Temida stanie przed niełatwym zadaniem.

Z.B.



## Pian i budżet województwa

## Nie na miarę potrzeb, ale realny

Przedostatnia w obecnej, wydłużonej kadencji XVII zwołanej sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona była przede wszystkim uchwaleniu planu społeczno-gospodarczego i budżetu województwa na rok bieżący.

Zanim rozpoczęły się obrady, zebrani chwilą milczenia uczcili pamięć Jurija Andropowa.

Po wybraniu komisji wnioskowej informację o realizacji ubiegłorocznego planu społ.-gosp. województwa przedstawił wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI. Dowiedzieliśmy się z niej m. in., że produkcja sprzedana w Przemyskim zwiększyła się o 14 proc. (w kraju średnio 7 proc.). Nastąpiło to głównie dzięki wzrostowi wydajności i dyscypliny pracy, coraz lepszemu przystosowaniu się do mechanizmów reformy gospodarczej. Plan w inwestycjach przekroczono o 7 proc., w gospodarce społecznej oddano 1123 mieszkania, wzniesiono też 814 budynków indywidualnych.

Dynamika przyrostu produkcji rolnej plasuje Przemyskie na 7 miejscu w kraju, ale pogłowię trzody chlewnej spadło o 28 proc. W ub. r. rolnicy zakupili 500 ciągników, o 10 proc. wzrosły dostawy pasz treściwych. Nie uległa w ub. roku jakiegóż znaczącej poprawie sytuacja pieniężno-rynkowa, nadal kwitnie spekulacja, mimo iż 2,5 tys. kontroli antyspekulacyjnych!

Omawiając projekt planu na br. wojewoda stwierdził, że jest on konkretyzacją uchwalonych wcześniej zadań na lata 1983-1985. Główne siły i środki zostaną w br. skierowane na budowę mieszkań, zaopatrzenie miast i wsi w wodę, budowę kolektorów ściekowych, kotłowni i ciągów ciepłowniczych, a w rolnictwie na melioracje.

Wojewoda zwrócił też uwagę, że obecnie projekt planu był szeroko konsultowany także z radnymi szczebla podstawowego, wydaje się więc, że jest to realny plan społeczeństwa, choć na pewno nie zaspokaja wszystkich potrzeb, a zwłaszcza społecznych oczekiwań.

Występując w imieniu Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzeni jej przewodniczący — RYSZARD MAZIARZ — pozytywnie ocenił realizację ubiegłorocznych zadań. Mówiąc zaś o tegorocznym planie zaznaczył, że odpowiada on realnym możliwościom województwa. Wskazał też na potrzeby bardziej oszczędnego gospodarowania środkami oraz zwiększenie dyscypliny realizacji przyjętych zamierzeń.

Ze sporym zainteresowaniem spotkało się wystąpienie dyrektora Delegatury NIK w Rzeszowie JANA KWOLKA. Przedstawił on uwagi i wnioski wynikające z kontroli, a dotyczące wykonania planu i

budżetu w ub. r. Mimo wielu pozytywnych tendencji i zjawisk inspektorzy stwierdzili także szereg nieprawidłowości, które hamowały wprowadzanie zasad reformy gospodarczej. Wskazał na występujące w niektórych zakładach tendencje do nieuzasadnionego zawyżania cen na wyroby, przykłady niegospodarności (np. w pewnej firmie tylko z tego powodu zużyto niepotrzebnie cementu za 1,8 mln zł). Zwrócił też uwagę na niezadowalające tempo realizacji wielu inwestycji, jak np. oczyszczalnia ścieków w Jarosławiu i Przeworsku. Mówiąc zaś o rolnictwie, J. Kwolak wskazał np. na zaniedbania w zakresie wapnowania gleb, jego nierównomierność (najmniej wapna wysiewa się w gminach, gdzie gleby są najbardziej zakwaszone; np. w gminie Łaszki — 11 kg/ha, a w gminie Gać — 445 kg/ha). W ubiegłym roku osiem z czterestu PGR-ów uzyskało poprawę wyników ekonomicznych, zaś w sześciu uległy one pogorszeniu, szczególnie zaś w PGR Wielkich Oczach, który zanotował 178 mln strat.

W imieniu zespołów radnych PZPR, ZSL i SD wystąpili kolejno: BOLESŁAW STRZEPEK, STANISŁAW KATEK oraz JERZY SZMIGIELSKI. Poparli oni projekt planu i budżetu wyrażając przy okazji przekonanie, że budżet będzie wykorzystany celowo i oszczędnie, a w pla-

nie zawarte będą wnioski zgłoszone w trakcie obrad. Zabrał ponadto głos: dyrektor WOPR w Korytnikach JERZY SKOWRONEK oraz radni: TADEUSZ WLEZIEŃ i JAN CYRAN.

Radni jednogłośnie uchwalili plan społeczno-gospodarczy i budżet województwa na 1984 rok. Bilansuje się on w dochodach i wydatkach kwotą 9933 202 tys. zł i jest wyższy od ubiegłorocznego o 7,7 proc. Nakłady inwestycyjne Urzędu Wojewódzkiego ustalono na 2 188 mln zł, z czego m. in. 694 mln zł przeznaczono na rolnictwo i gospodarkę żywnościową, 689 mln zł na gospodarkę komunalną i uzbrojenie terenów. Na ochronę środowiska przeznaczono 560 mln zł, zaś na oświatę — 200 mln złotych (szerzej o planie społeczno-gospodarczym województwa napiszemy w jednym z najbliższych numerów).

Radni podjęli także uchwałę w sprawie Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury. Wyniesie on w br. 216 494 tys. zł, z czego 203 494 tys. zł stanowią dotacje z Centralnego FRK. Przyjęto ponadto trzy inne uchwały, m. in. o ustanowieniu standardu dla Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Przemysłu z okazji przypadającego w maju br. 25-lecia jego istnienia. Rada przyjęła również plan pracy do końca bieżącej kadencji.

Interpelacje i zapytania radnych zakończyły obrady. Zgłosili je: WALTERIA BROŻYNA (gm. Dubiecko), IRENA WIELGOSZ (gm. Orły) i STANISŁAW POLAK (gm. Horyniec-Zdrój).

(cd)

## O nagrodę 40-lecia PRL

Sąd konkursu „Mistrz Gospodarności” ogłosił współzawodnictwo o nagrodę 40-lecia PRL dla miast — laureatów

dotychczasowych zmagania o to miasto. Dla najlepszych we współzawodnictwie miast (w dwóch grupach — do 5 tys. i

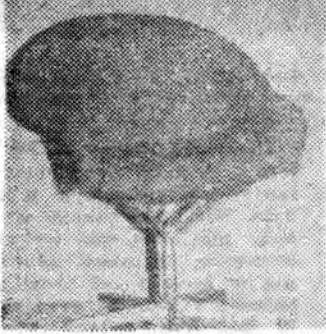
od 5 do 15 tys. mieszkańców) przewidziano w sumie 4 nagrody po 1,5 mln zł każda. Ogłoszenie wyników nastąpi w lipcu br.

Powyższą informację zamieszczamy nie bez kozery, bowiem udział w tym konkur-

sie zgłosiły już m. in. Lubaczów, Przeworsk i Radymno, a więc miasta, które w przeszłości zajmowały wielokrotnie czołowe lokaty w tym współzawodnictwie.

(d)

## PERSONALIA



Nadleśniczym Państwowego Nadleśnictwa w Lubaczowie został mianowany ZDZISŁAW DOMAŃSKI (ur. w 1946 roku), inżynier leśnik. Poprzednio pracował w Państwowym Nadleśnictwie w Oleszycach.

JÓZEF HOSPOD (ur. w 1941 roku), inżynier-leśnik, członek PZPR od

1967 roku, został mianowany nadleśniczym Państwowego Nadleśnictwa w Radymnie, poprzednio był kierownikiem Zespołu Składnic Lasów Państwowych w Radymnie.

Ze stanowiska dyrektora Wydziału Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego odwołano ANDRZE-

JA MIKIEWICZA, inżyniera budownictwa.

KRYSTYNA DOBROWOLSKA (ur. w 1954 roku), inżynier telekomunikacji została mianowana a n a dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji w Przemysłu. Dotychczas pełniła obowiązki dyrektora w tejże samej instytucji.

JAROSŁAW  
Miejski Ośrodek Kultury

22 II, godz. 13 i 16 — „Pełkan” A. Strindberga w wykonaniu Teatru im. L. Solłskiego z Tarnowa  
24 II, godz. 18 — „Drzewo na saboty” — film prod. w. (DKF)  
25 II, godz. 16 — Spotkanie w Klubie Seniora  
26 II, godz. 16 — Giełda pływ

Wystawa malarstwa grupy „Przekopa” (od 28 II)

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia (Rynek 11)

23 II, godz. 18 — „Norwegia w przeżyciach” — przedstawia dr Przemko Eckess

LUBACZÓW  
Miejski Ośrodek Kultury

22 II, godz. 10 i 13 — Spektakl Teatru „Kacperka” pt. „Guignol w tarapatkach”  
23 II, godz. 18 — Spotkanie w Klubie Seniora  
24 II, godz. 18 — DKF „Iluzjon” prezentuje film USA pt. „W środku noc”  
25 II, godz. 19 — Wieczór karnawałowy, organizowany przez LKP (do tańca przystępuje zespół „Ariston”)  
26 II, godz. 16 — Eliminacje rejonowe XXIII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej  
Wystawa plakatu filmowego ze zbiorów BWA w Przemysłu

Stowarzyszenie PAX

27 II, godz. 18 — „Moje wrażenia z pielgrzymki do Rzymu” — prelegent K. Kaniowski

PRZEMYSŁ  
Wojewódzki Dom Kultury

22 II, godz. 19 — „Moje fotografie” — spotkanie z Jackiem Szwicem  
23 II, godz. 17 — Spektakl Teatru im. W. Siemaszkowej „Edward II” Ch. Marlowe'a

Centrum Kultury Robotniczej

22-25 II, godz. 12 i 18 — Operowa Scena Marionetek w

Warszawie — „Aptekarz” J. Haydna

28 II, godz. 18 — „Mistrz kierownicy ucieka” — film prod. USA

Stowarzyszenie PAX

28 II, godz. 18 — Spotkanie z red. Zenonem Ziółkowskim — prelekcja pt. „Całun Turyński”

PRZEWORSK  
Miejski Ośrodek Kultury

25 II, godz. 15 — „Baw się razem z nami” — impreza dla dzieci  
25 II, godz. 18 — Dyskoteka dla młodzieży

Stowarzyszenie PAX

29 II, godz. 18 — Spotkanie z red. Zenonem Ziółkowskim — prelekcja pt. „Całun Turyński”

TV  
sobota  
niedziela

## 25 LUTEGO

## PROGRAM I

6.00 — TTR  
8.30 — Dla młodych widzów  
10.30 — S. Wyspiański — „Warszawianka”  
11.25 — Kamienie mówią po polsku  
12.30 — Jarosław Iwaszkiewicz — film dok.  
14.00 — Teka folkloru polskiego  
14.45 — Program wojskowy  
15.15 — Dziennik telewizyjny  
16.00 — „Czerwone i czarne” — 5-odcinkowa adaptacja powieści Stendhala — prod. TV ZSRR  
17.05 — „Wszędzie mam przyjaciół” — reportaż filmowy  
17.20 — Studio sport  
18.30 — Telewizyjna lista przebojów  
19.00 — Przygody Boika i Lolka  
19.10 — Program publicystyczny  
19.30 — Dziennik  
20.00 — „Człowiek, zwany kościem” — western prod. USA  
22.25 — Wiadomości sportowe  
23.25 — „Dwa oblicza zła” — horror prod. ang.

## PROGRAM II

8.30 — NURT  
10.10 — „Człowiek zwany kościem”  
12.00 — Czym żyje kraj?  
12.30 — Film dla dzieci: „Księżycowa rusalka” — film fab. prod. CSRS  
13.15 — Telekino wspomnień  
14.00 — Videoteka  
14.30 — Wulkany świata  
15.20 — Express reporterów  
16.20 — Lekcja tańca: tango  
16.45 — Religie i Kościoły w Polsce  
17.25 — „Otwarta księga” — film fab. prod. ZSRR  
18.30 — Kronika z Krakowa  
19.00 — Piotr Fronczewski w swoich rolach  
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)  
20.00 — Wieczór w teatrze z A. Zurowskim: S. Beckett — „Czekając na Godota”  
22.25 — „Nana” — film fab. prod. fr.  
23.45 — Karnawał w dwóch

## 26 LUTEGO

## PROGRAM I

6.00 — TTR  
8.55 — Program dnia  
9.00 — Teleranek  
10.20 — Antena  
10.45 — Estrada folkloru  
11.00 — „Abstrakcjonizm amerykański” — film dok. prod. fr.  
12.00 — Poranek symfoniczny  
13.00 — Kraj za miastem  
13.30 — Telewizyjny koncert życzeń  
14.15 — Telewizyjny teatr dla dzieci: „Niebieski piesek”  
15.15 — Dziennik  
15.25 — Losowanie dużego lotka  
15.40 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej  
16.15 — „Człowiek i przyroda” — cz. I filmu prod. hiszp.  
16.45 — Klub Sześciu Kontynentów  
17.30 — „Mazepa” — program baletowy  
17.45 — „Powrót” — dramat psychologiczny o obyczajowy prod. bułgarskiej  
19.00 — Pszczółka Maja  
19.30 — Dziennik  
20.00 — „Fanny” — 5-odcinkowa saga rodzinna prod. fr.  
21.30 — Snortowa niedziela  
22.25 — Piosenki z kabaretu „Dobry nastrój”

## PROGRAM II

9.00 — „Fanny”  
11.00 — Czym żyje kraj?  
11.10 — Mistrzowski interpretacje Garricka Ohlssona  
11.40-12.50 — Godzina dla zdrowia  
11.40 — Aerobic  
12.50 — Palace, których nie znacie: Mała Wieś  
13.20 — Kino-Oko  
14.20 — Dawnych wspomnień czar — Irena Eichlerówna  
14.40 — „Ojciec Murphy” — film fab. prod. USA  
15.40 — Jutro poniedziałek  
16.10 — „Liszt” — film biograficzny prod. węgierskiej  
18.00 — Muzycy detektywi — J. Ekiert i J. Weber na tropie...  
19.00 — Wywiady Ireny Dziezic  
19.30 — Dziennik (dla niesłyszących)  
20.00 — Studio sport  
21.00 — Okolice literatury: Pikantne życie Colette  
21.40 — „Pamiętnik szalonej gospodyni” — odc. pt. „Święte krowy”  
22.05 — „Droga przez mek” — odc. 4 filmu fab. prod. ZSRR



## 38 rocznica powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej

## ORMO w liczbach

W styczniu br. Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej liczyła w województwie 3303 członków zrzeszonych w 175 jednostkach terenowych, 52 zakładach i 101 specjalistycznych (ds. młodzieży, ruchu drogowego, ratownictwa wodnego itp.). W minionym roku ubył 439 członków, przyjęto 189. Podstawowy trzon organizacji w miastach stanowią robotnicy, na wsi — chłopi. Do najaktywniejszych należą jednostki do spraw ruchu drogowego (jest ich 37).

1792 ormowców należy do PZPR, 234 do ZSL, 13 do SD, 64 do ZSMP, 101 do ZMW, 1096 to bezpartyjni. W szeregach organizacji jest 98 kobiet.

Wojewódzka organizacja ORMOW wniosła

znaczny wkład w poprawę stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego. W 1983 roku jej członkowie wykonali 9712 służb samodzielnych i 9716 służb z funkcjonariuszami MO, 1277 ormowców uczestniczyło w kontrolach przeciwpożarowych, 1395 w kontrolach sanitarno-porządkowych, 737 — antyspekulacyjnych. Biorąc czynny udział w akcjach „Spokój”, „Porządek”, „Posesja” i kilku innych zatrzymali 134 przestępców, 206 nietrzeźwych pieszych i 89 nietrzeźwych kierowców, 299 osób popełniających różne wykroczenia, sporządzili 121 wniosków o ukaranie do kolegiów, udzielił 3506 pouczeń, przeszkolili 4646 dzieci i młodzieży w zakresie uzyskania karty rowerowej, przeprowadzili 838 pogadanek, głównie na temat bezpieczeństwa na drogach.

## W interesie przedsiębiorstwa i jego pracowników

Do jednej z lepszych organizacji zakładowych ORMOW w województwie należy 15-osobowa placówka przy jarosławskim Oddziale PKS. Jej członkowie znani są z wielu wartościowych inicjatyw, inwencji i chęci do działania na rzecz ochrony mienia społecznego oraz zapewnienia ładu i porządku w macierzystym zakładzie pracy. Między innymi, dzięki pomocy ORMOW-ów wykryto niegdyś kilka przestępstw popełnionych przez nieuczciwych pracowników, którzy ograbiali przedsiębiorstwo z tak deficytowych opon, akumulatorów, części zamiennych czy też narzędzi. Systematyczne działania profilaktyczne i częste kontrole stanowisk pracy osiągnęły cel — kradzieży jest już dużo mniej niż ongiś. Poprawiła się również dyscyplina pracy, od kiedy wydano zdecydowaną walkę alkoholizmowi.

— Nasza załoga jest dobra, ale są wśród niej jeszcze jednostki nie pojmujące pewnych rzeczy. A, wiadomo, okazja czyni złodzieja — mówi zastępca szefa placówki przy jarosławskim PKS MIECZYŚLAW KUDYBA, od 21 lat związany z tym przedsiębiorstwem. — Naszym naczelnym zadaniem jest robić wszystko, aby takich okazji nie stwarzać, aby na każdym stanowisku pracy był porządek, a mienie państwowe było nale-

życie zabezpieczone. Pełnimy służby 2 razy w tygodniu, także na dworcu autobusowym, gdzie staramy się utrzymać porządek w dniach przewozowych szczytów, kiedy niejednemu kierowcy trudno jest uporać się z niezdyscyplinowanymi pasażerami. Opinie w środowisku na nasz temat są różne. Nieraz slyszalem już: „a co się tak ruczasz, przecież to państwowe!”, miałem też w życiu kilka przykrości ze strony ludzi, którym uniemożliwiłem „działania”. Podobnie jest z moimi kolegami. Nie zrażamy się tym i pracujemy nadal. Już nasza codzienna obecność i zwracanie uwagi na to, co się w zakładzie dzieje — skłania niektórych do zaniechania pewnych zamierzeń...

Pracę ORMOW-ów wysoko ocenia kierownictwo oddziału. Zastępca dyrektora ds. technicznych TADEUSZ CZEKAJ szczególnie podkreśla samorzutnie podejmowane przez nich inicjatywy w interesie przedsiębiorstwa i jego pracowników.

— Dzięki grupie ORMOW bardzo poważnie zmalała ilość kradzieży, a jeśli już się zdarzają, to należą do drobnych. W kosztach ogólnych przedsiębiorstwa może niewiele one znaczą, ale... Przykładowo, zginie opona, akumulator czy jakaś deficytowa część zamienna. Pojazd zostaje unieruchomiony i nie zarabia na

siebie. Aby go uruchomić, trzeba często postawić „na kolki” inny, wymontowując z niego, to co potrzebne. W ruchu osobowym cierpią klienci — jeden autobus nie wyjedzie na trasę, nie powiększają się nasze wpływy, od których przecież zależy fundusz plac. Pracownicy tracą jakąś część zarobków, chociaż kradzież była taka „drobna”...

Komendant zakładowej placówki ORMOW ZBIGNIEW PY-RZAK ma podobne zdanie, uważając że nieuczciwość wobec własnego zakładu i pijaństwo należy tępić z całą stanowczością, aby przestały się „opłacać”. I chociaż są to w tej chwili wypadki sporadyczne, ich sprawcy karani są surowo. Najdrobniejsze nawet przywłaszczenie mienia oznacza natychmiastową „dyscyplinarkę”, nawet w stosunku do tych pracowników, którzy po latach nienagannej pracy „zgrzeszyli” tylko raz, ale zawiedli zaufanie.

Na takich ludziach, jak chociażby JÓZEF MROZOWICZ, BOLESŁAW GWÓZDZ, WŁADYSŁAW WILK, JÓZEF NOWSIAD, KAZIMIERZ MAZUR czy EUGENIUSZ BAJDA, dyrekcja oraz załoga może zawsze polegać — w każdej chwili staną na straży wspólnego dobra i mienia macierzystego przedsiębiorstwa.

(bz.)

## Wierni idei

Przyjechali z całego województwa: byli wopięści, żołnierze jednostek uczestniczących w walce o władzę ludową z nacjonalistycznym podziemiem ukraińskim i reakcyjnym polskim, byli funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, ormowcy. W Domu Żołnierza „Granica” odbyli I Wojewódzki Zjazd Uczestników Walk w Obronie Władzy Ludowej. Zapelnili sale do ostatnie miejsce.

Organizatorem był Zarząd Wojewódzki ZBoWiD, a celem — powołanie do życia organizacji środowiskowej ludzi, którzy wierzyli i wierzą w socjalizm, przed laty i dziś wiernie mu służą.

Przemawiający na zjeździe I sekretarz KW PZPR ZENON CZECH przypomniał, że w walce z reakcyjnym podziemiem zginęło w województwie około 800 milicjantów, żołnierzy, ormowców, działaczy partii politycznych i funkcjonariuszy administracji państwowej. Nawijając do obchodów 40-lecia PRL stwierdził: „Pora najwyższa, by ku pożytkowi nas wszystkich, rzeczowo i prawdziwie przedstawić obraz tamtych dni, niczego nie koloryzować. Z najnowszej historii naszego kraju trzeba wyciągać właściwe wnioski. Bez względu na to, jak trudne byłyby to sprawy, należy im przywracać wyważoną rację i właściwy sens. Trzeba odkłamywać to, co zostało bądź jest nadal świadomie zmieniane, przeciwstawiać się próbom przeinaczania lub przemilczania, co czynią nasi polityczni wrogowie. Znaleźć to powinno odbicie w działalności szczególnie tych zbawidowców, którzy przeobrażali ustrój naszego kraju w pierwszym okresie po wojnie”.

Zjazd, któremu przewodniczył MIKOŁAJ RAKICKI — prezes ZW ZBoWiD, wybrał kilkunastoosobowy zarząd komisji środowiskowej ZBoWiD, na którego czele stanął KAZIMIERZ SZAFRAŃSKI.

ski

## Esperantysty przy szachownicy

W dniach 2—5 bm. we Wschowie (woj. leszczyńskie) odbył się I Ogólnopolski Turniej Szachowy Esperantystów. W imprezie, która miała rangę mistrzostw Polski esperantystów, mógł uczestniczyć każdy członek Międzynarodowej Ligi Szachowej Esperantystów (ESLI).

W turnieju wzięło udział ponad 40 zawodniczek i zawodników z 7 okręgów. Wśród kobiet zwyciężyła ZOFIA BATOR przed JOANNĄ MAZUR (obydwie z Przemysła), natomiast w rywalizacji mężczyzn najlepszy okazał się MIECZYŚLAW BRANOWICZ (Przeworsk) przed ZENONEM BARTKOWIAKIEM oraz HANNĄ ZBOROŃ (startowała w grupie mężczyzn). Rozegrano także dodatkową partię, w której H. Zboroń pokonała Z. Bator.

II turniej tego typu rozegrany zostanie w przyszłym roku w okresie ferii zimowych w Przemysku.

(ced.)

## Cebula przynosi życie



## O czynach społecznych w roku ubiegłym i bieżącym

## Sami sobie

Nowo powstała Wojewódzka Komisja Czynów Społecznych na swym pierwszym posiedzeniu oceniła realizację czynów społecznych w roku minionym oraz dokonała wstępnego podziału środków finansowych przyznanych centralnie na ten cel w roku bieżącym.

W roku ubiegłym wartość zgłoszonych czynów opiewała na kwotę 523 mln zł, a zrealizowanych — na 351 mln zł. W ramach tych środków wykonano m. in. 32 km dróg lokalnych oraz 38 km dróg wiejskich i dojazdowych do pól, wodociągi w Bobrowce, B. tyczach, Muninie, Piganach i Kramarzówce, dom kultury w Chotyliu, stadion w Laszkach oraz halę sportową przy Szkole Podstawowej nr 2 w Lubaczowie.

W roku bieżącym plan zgłoszonych czynów społecznych jest bardziej ambitny niż w ubiegłym i zamawia się wartość 613 mln zł. Biorąc jednak pod uwagę, że zeszłoroczny został wykonany tylko w 67 proc. — jako wielkość realną przyjmuje się 400 mln zł. Plan obejmuje m. in. rozpoczęcie gazyfikacji 7 wsi, zakończenie gazyfikacji 9 oraz kontynuację tego przedsięwzięcia w 17 wsiach, gdzie gazyfikację rozpoczęto w roku minionym. Ponadto planuje się zakończenie budowy domu nauczyciela w Łopuszce i budowę takiego obiektu w Niemstowie, a także budowę 7 domów kultury, 13 wiejskich świetlic oraz sali gimnastycznej w Sienawie.

Dotacje państwowe na czyny społeczne w województwie przemyskim na rok 1984 wynoszą 67 mln zł — na czyny inwestycyjne oraz 29 mln — na remontowe. Dokonując wstępnego podziału wymienionych środków Wojewódzka Komisja Czynów Społecznych przyznała gminom i miastom — gminom średnio po 1 mln zł na inwestycje i po 500 tys. na remonty, pozostawiając czasowo pozostałe środki na realizację czynów społecznych ujętych w programie obchodów 40-lecia PRL. Miasta nie zostały w tym wstępnym podziale uwzględnione, z uwagi na to, iż dysponują znacznymi nadwyżkami budżetowymi. Obowiązki organizatora czynów, spoczywające dotąd na naczelnikach i radach gminnych, przejmą nowo powstające terenowe komisje.

W dyskusji stwierdzono, że obecnie ludzie rzeczywistości angażują się jedynie w czyny związane z gazyfikacją i zakładaniem wodociągów. Natomiast tzw. obiekty kubaturowe, a więc: ośrodki zdrowia, placówki kulturalne i oświatowe — choć bardzo potrzebne — nie powstają na ogół na fali społecznego zapалу; czyny społeczne w tych przypadkach są najczęściej pozorowane, tylko od sprytu władz lokalnych zależy, jak potrafią wygospodarować na nie środki. Należałoby się więc zastanowić, czy proporcja w podziale środków na poszczególne inwestycje jest właściwa.

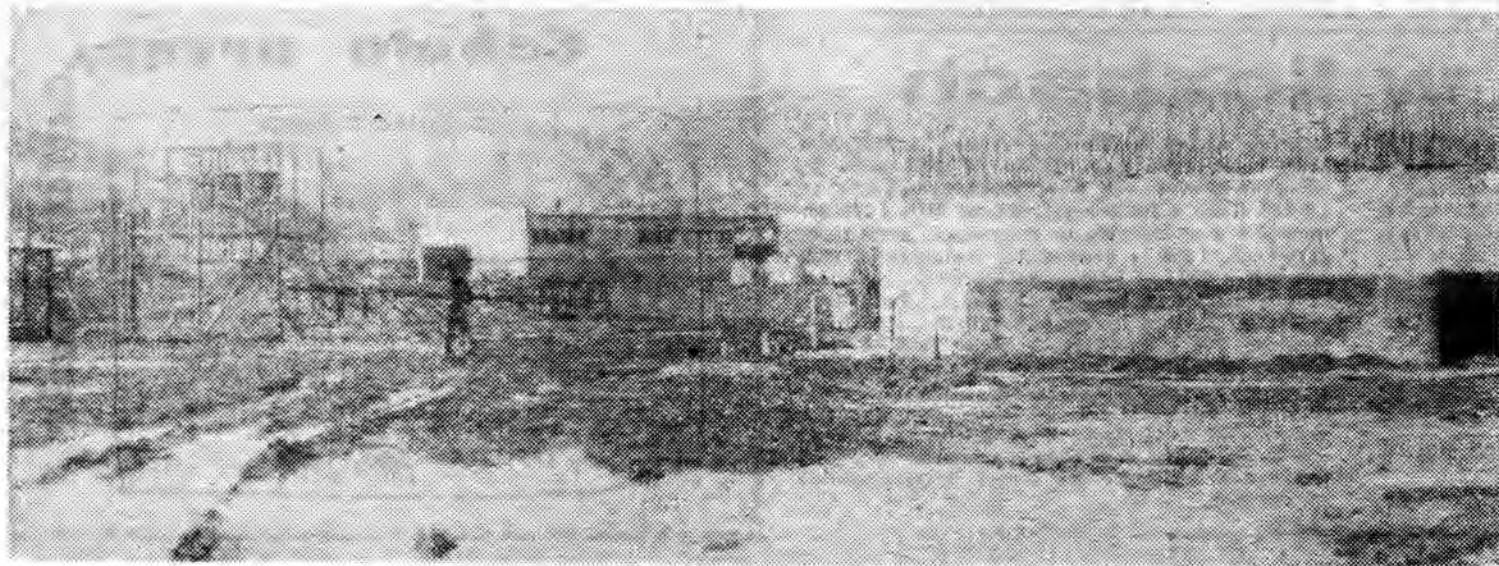
Sprawa kolejna — to pozostawienie własnemu losowi wykonawców czynów społecznych, którzy nie zawsze wiedzą jak prowadzić sprawy finansowe, jak poruszać się w gąszczu przepisów, a w efekcie muszą niekiedy tłumaczyć się przed organami ścigania — za to, że chcieli jak najlepiej. Wynika stąd, że władze terenowe nie zawsze potrafią służyć odpowiednim instruktażem.

„Każdy sobie rzepkę skrobie” — tak można by określić zarzut dotyczący niechęci do podejmowania wspólnych inwestycji, w wyniku których zamiast np. trzech budynków wznoszonych przez trzech różnych inwestorów, mógłby powstać jeden, mieszczący kilka placówek, w tym także te wznoszone wysiłkiem społecznym. Byłoby to działanie pochłaniające zapewne mniej funduszy i pozwalające szybciej osiągnąć zamierzony cel. Inny zarzut: propaganda czynów społecznych jest niewłaściwa. Tutaj i nam się oberwało, że za mało się interesujemy tym zagadnieniem. Problem więc: „nos dla tabakiery czy tabakiera dla nosa” — ciągle pozostaje aktualny, a nieśmiała obrona, że największa satysfakcja dla społeczników powinien być fakt, że zbudowali sobie sami to czego im brakowało — jakoś nie trafiła do przekonania. Może faktycznie ważne, żeby było w gazecie. Choć kto wie? Kilka lat temu ludzie sami błagali kolej, żeby pozwoliła budować społecznie przystanek PKP w Nizinach. No i przystanek jest — nie tylko w gazecie, ale naprawdę. Dziś władze błagają społeczników Grzeski, żeby zabrało się za przystanek, a ludzie nawet słysząc o tym nie chcą. Kto winien?

I sprawa kolejna. Jeśli już coś się zbudowało — trzeba to oddać we właściwe ręce, żeby nie ulegało dewastacji. I tu posypały się przykłady: ścieżka zdrowia na przemyskich Kmiecicach, park na Lipowicy i kilka jeszcze innych...

bs





## Z obrad Egzekutywy KM PZPR w Przemyślu JAK POPRAWIĆ ZAOPATRZENIE MIASTA W WODĘ

Niedostatek wody w niektórych dzielnicach miasta, planowane i nieplanowane przerwy w jej dostawie nie ułatwiają życia mieszkańcom Przemyśla. Ten trudny problem był ostatnio tematem obrad Egzekutywy Komitetu Miejskiego PZPR w Przemyślu. Podstawą do dyskusji, a następnie konkretnych ustaleń, była analiza stanu zaopatrzenia miasta w wodę a także poświęcone tej samej sprawie spotkanie wicewojewody TADEUSZA DECA i dyrektora Wydziału GKIM UW STEFANA BZOW-

SKIEGO z dyrektorem WDI BOGUSŁAWEM GĘBAROWICZEM i dyrektorem PWIK MIROSLAWEM NODZAKIEM.

W oparciu o szczegółowe rozpoznanie sprawy oraz możliwości finansowe, inwestycyjne i materiałowe przyjęto szereg ustaleń, które poprawią w przyszłości sytuację. Oto niektóre z nich:

- w połowie br. RPRI rozpocznie remont kapitalny magistrali;

- w drugiej połowie br. rozpocznie się budowa nowej ma-

gistrali biegnącej w kierunku osiedla XXX-lecia. Środki na ten cel zapewni prezydent miasta z nadwyżki budżetowej;

- do końca marca br. WDI przygotuje dokumentację na budowę 9 nowych studni;

- celem przyspieszenia budowy Zakładu Uzdatniania Wody postulowano przekazanie na ten cel części nadwyżki budżetowej oraz środków z centralnego funduszu gospodarki wodnej;

Na budowie Zakładu Uzdatniania Wody w Przemyślu.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

- prezydent miasta pomoże zakładom mięsnym i szpitalowi przy ul. Słowackiego w budowie własnych ujęć wodnych;

- Urząd Wojewódzki udzieli Przedsiębiorstwu Wodociągów i Kanalizacji pomocy w wyposażeniu w koparkę, samochód pogotowia technicznego i kilka innych urządzeń technicznych.

ski.

## BHP — w centrum zainteresowania organizacji i instancji partyjnych w Przemyślu

Zapewnienie właściwych warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, to jeden z podstawowych obowiązków kierownictwa każdego zakładu i służb specjalnie do tego celu powołanych. Problem pozostaje także w sferze zainteresowania działaczy związkowych oraz społecznych inspektorów pracy i komisji ochrony pracy, jeżeli takie w danej placówce istnieją. Zagadnienie nie jest również obojętne zakładowym organizacjom partyjnym — poświęcają mu one coraz więcej uwagi. Tak przynajmniej jest w Przemyślu, gdzie organizacje partyjne nie tylko czuwają nad realizacją poczynań związanych z bhp, ale występują także z własnymi inicjatywami zmierzającymi do poprawy sytuacji w tej dziedzinie. Zasluga aktywistów partyjnych jest m. in. to, że w roku ubiegłym w wielu zakładach opracowano plany poprawy warunków bhp i konsekwentnie je wykonywano. Oto przykłady zaczerpnięte z informacji opracowanej na ten temat w Komitecie Miejskim PZPR w Przemyślu:

W Zakładach Automatyki „Mera-Polna”, dążąc do ograniczenia szkodliwości przemysłowych, wykonano instalację grzewczo-wentylacyjną w lakierni, wyposażono fabrykę w

pochłaniacze pyłów i zmodernizowano procesy galwaniczne. Instalacje odpylające wykonano także w Zakładach Płyt Pilśniowych, a w ZWP „Sanwil” — na stanowiskach pracy, gdzie stosowane są rozpuszczalniki — umieszczono dodatkowe wyciągi. W Spółdzielni „Inwalidów „Praca” przeprowadzono remonty wentylacji ogólnej w oddziałach produkcyjnych.

Niestety, nadal zdarzają się przypadki, że oddawane do eksploatacji maszyny i urządzenia nie odpowiadają w pełni wymogom bhp, np. w zakresie emisji hałasu. Eliminowanie tych uciążliwości jest niezbędne. Organizacje partyjne mobilizują kierownictwa zakładów, w których one występują, do konkretnych działań.

W roku ubiegłym wiele zrobiono w dziedzinie poprawy stanu oświetlenia na poszczególnych stanowiskach pracy. Przeprowadzono szereg robót modernizacyjnych w halach produkcyjnych, w pomieszczeniach pomocniczych oraz na wolnej przestrzeni użytkowanej np. podczas rozładunku. Najwięcej w tym zakresie wykonała w 1983 r. Dyrekcja Rejonów Przeladunkowych. W niektórych zakładach przeprowadzono badania skuteczności zerowania urządzeń elektrycznych, co poprawiło bezpieczeństwo pracy.

W Przemyślu działano też wiele na rzecz poprawy transportu — w kilku zakładach zakupiono specjalistyczne wózki (widłowe i inne) oraz samochody do przewozu materiałów niebezpiecznych, utwardzono place składowe i drogi dojazdowe.

Wyrazem troski o bezpieczeństwo i higienę pracy są też m. in. remonty zakładowych placówek socjalnych i uzupełnianie ich wyposażenia. I

tak np. w Przedsiębiorstwie Produkcji Leśnej „Las” oddano do użytku załogi laźnię.

Wśród przedsięwzięć zmierzających do poprawy warunków bhp na szczególną uwagę zasługują też: przekazanie do eksploatacji ciepłociągu z „Femony” do „Plasomatu” oraz stworzenie w ZWP „Sanwil” stanowiska do rozładunku zmierzaczy z autocystern i zamontowanie wanien przy zbiornikach, uniemożliwiających dostawanie się chemikaliów do ścieków.

W Przemyślu doprowadzono do tego, że w wielu zakładach pracownicy zatrudnieni w warunkach szkodliwych dla zdrowia częściej niż dotąd kierowani są na badania okresowe i specjalistyczne. Dotyczy to przede wszystkim tych placówek, które posiadają przychodnie przyzakładowe.

Na poprawę warunków bhp znaczny wpływ mają również projekty racjonalizatorskie. W 1983 r. zrealizowano ich wiele i przyniosły już one wymierne efekty (mniej wypadków przy pracy i mniejsze skutki szkodliwości przemysłowych).

Na rok 1984 zaplanowano szereg dalszych przedsięwzięć, zmierzających do poprawy warunków pracy w przemysłowych zakładach. I tak m. in.:

- w „Elbudzie” jednym z podstawowych kierunków działania będzie wyciszenie hałasu w hali produkcyjnej przez zastosowanie materiałów dźwiękochłonnych;

- w „Merze-Polnej” plan przewiduje podjęcie 23 tematów, wśród których dominuje poprawa wentylacji i klimatyzacji;

- w Zakładach Płyt Pilśni-

wych remontowane będą pomieszczenia socjalne, modernizowana wentylacja komór hartowniczych i oświetlenie hal produkcyjnych;

- w „Faninie” bogaty program przedsięwzięć obejmuje m. in. przegląd i wymianę zużytego parku maszynowego;

- w Fabryce Pras Automatyk „Plasomat” rozpocznie się budowa magazynu materiałów hutniczych z suwnicą bramową;

- do ważniejszych zamierzeń Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej należy rozpoczęcie inwestycji mającej na celu rozbudowę bazy, dzięki czemu znacznej poprawie ulegną warunki pracy mechaników samochodowych;

- Zakłady Mięsne planują modernizację masarni, zakończone też zostaną prace przy budowie nowej bazy samochodowej z częścią warsztatową i zapleczem socjalnym.

- w „Sanwilu” budowany będzie obiekt odnowy biologicznej (koszt planowany — 5 mln zł). Zaplanowano też m. in. uruchomienie zakładowej stacji uzdatniania wody do celów pitnych, co złagodzi niedobory w tej dziedzinie (spowszechnie znane są kłopoty wodociągów miejskich i związane z nimi ograniczenia w dostawach wody).

\*\*\*

Kierownictwo KM PZPR na bieżąco analizuje warunki bezpieczeństwa i higieny pracy w przemysłowych zakładach i stara się pomagać w szukaniu dróg zmierzających do ich poprawy. Jest to często bardzo trudne, szczególnie gdy chodzi o zdobycie niezbędnych do tego celu materiałów i urządzeń. Konsekwentne działania dają jednak właściwe efekty, choć chciałoby się, aby osiągać je było można szybciej niż dotąd.

L. C.

## PRZEKŁADNIA

Dziś o truizmach. O prawdach banalnych. Po co? Dlaczego? — Ponieważ nie wszystko, co oczywiste, znajduje odbicie w rzeczywistości. O niektórych prawdach się zapomina. Inne oczywiste zasady jakoś trudno wcielić w życie. Taką banalną prawdą jest np., że partia działa wśród bezpartyjnych i zasadniczym celem jej misji jest właśnie pozyskiwanie ludzi bezpartyjnych dla swego programu.

Bywam na zebraniach i konferencjach partyjnych. Powiem szczerze: rzadko spotykam się z tego typu wątkami w sprawozdaniach i dyskusjach. Dlaczego? M. in. dlatego, że jeszcze do niedawna sprawą główną dla większości POP było „pozbycie się” odzyskanie równowagi i wewnętrznej spójności po bezpartynym ataku na ludzi partii.

Na początku okresu stabilizacji, wprowadzonej decyzją o stanie wojennym, owo „pozbycie się” nastąpiło w instancjach. W POP, grupach partyjnych był jeszcze bezwład albo nawet wewnętrzne skłócenie. Obecnie te najniższe komórki PZPR zaczynają żyć, funkcjonować.

W tym ważnym okresie warto zwrócić uwagę na plusy i minusy owego procesu. Otóż cenne jest odzyskanie nadwątlonych sił, natomiast nie zawsze może cieszyć powrót do dawnego stylu i metod działania. Niepokoją mnie niektóre zebrania, na których jak w latach siedemdziesiątych, drobiazgowo analizuje się sprawy produkcyjne, techniczne. Śrubki, tryby, wskaźniki przesłaniają ludzi, przemawiają zaś głównie przedstawiciele dyrekcji i dozoru technicznego. Robotnicy cicho siedzą. Na takich zebraniach czy konferencjach wypranych z polityki i ideologii „nie ma miejsca” na refleksje o bezpartyjnych, o przyciąganiu ich do programu partii.

Spotykam się także z tendencjami, wynikającymi nawet z istotnych sygnałów społecznych, które jednak są wyrazem tracenia z oczu ludzi bezpartyjnych. Otóż pojawiły się np. koncepcje, aby przy komitetach partyjnych organizować grupy społeczne w celu ujawniania spekulacji, ukrywania towarów, kumoterskiego sprzedawania towarów deficytowych. Cel szkodliwy. Niestety, metoda nie do przyjęcia. Zakłada bowiem działanie p o z a istniejącymi na mocy prawa i Konstytucji instytucjami takimi jak rady narodowe, samorząd spółdzielczy GS czy PSS. Słowem, tendencja do z a s t ę p o w a n i a organizacji społecznych przez partię.

Nie tędy droga. Partia jako siła kierownicza, p r z e w o d n i a, powinna inspirować poszczególne środowiska do walki ze złem, ale nie wyręczać powołanych do tego organów. Ludzie partii w radach narodowych, samorządach, w zespołach pracowniczych powinni działać pobudzająco — jak przysłowiowe drożdże. Nie s a m i. Z samych drożdży chleba się nie upieczą.

Wniosek: sprawą główną jest obecnie umiejętność konstruowania przez działaczy partii swoistej p r z e k ł a d n i i pozwalającej przetrwać jej program polityczny i gospodarczy na grupie ludzi, całe środowiska, załogi. Konstruowanie takiej „przekładni” — to właśnie temat do dyskusji i wymiany doświadczeń.

LECH WINIARSKI



## PALCEM W CZOŁO

Wielu z nas powtarza tę czynność — pukanie palcem w czoło — kilkakrotnie w ciągu dnia. Przecież to nonsens, powiada niejeden czytając jak to kasprzakowski magnetofon podróżował do dwustu trzech tysięcy złotych metr ziemniaków zrównano w cenę z żytem, a prawie piątą część atrakcyjnych towarów przeszła do zamkniętego obiegu między producentami. W tych i podobnych przypadkach podaje się w wątpliwość kwalifikacje konkretnego ministra lub rządu jako całości, a krytycy szczególnie racjonalni sugerują, by ci tam z górą zaprowadzili wreszcie porządek, dokładając komu trzeba.

Jest to zjawisko dość powszechne. Człowiek-producent żąda dla siebie pełnej demokracji samorządności, prawa do maksymalnych

korzyści ekonomicznych. Człowiek przychodzący do sklepu lub czekający w beznadziejnej kolejce na mieszkanie, samochód, meble — opowiada się nawet za dyktaturą, jeśli tylko przyniesie pożądaną skutki: dostępność dóbr, ilość i taniść. Decyzje raz pochwalane i pożądaną, przy innej okazji przez to samo grono bywają srodze potępiane. W ostatnich miesiącach namnożyło się takich przykładów.

Powszechne dotacje zwane w literaturze ekonomicznej „polskim szaleństwem”, uznawano za oczywistą bzdurę, gospodarka powinna na siebie zarabiać. Do annałów nonsensu przejdzie rok, w którym cały polski przemysł przyniósł stratę. Gdy jednak ceny wzrosły tak, by gwarantować pokrycie przeciętnych kosztów — a i tak po-

zostały jeszcze wielusetmiliardowe dotacje — zaraz rozległy się głosy, iż jest to zabieg beznadziejnie głupi, takie kreowanie rentowności w sposób administracyjny. Albo: przy powszechnej niechęci do wysokich cen (kogo na to stać?) panuje entuzjastyczny wręcz stosunek do wysokich płac, jakby te nie miały wspólnego z kosztami... Powszechne oburzenie wywołało podwyższenie spółdzielczych wkładów. Nie było jednak protestu przeciw windowaniu kosztów w budownictwie; w Płockiem metr kwadratowy mieszkania zbliżył się do 50 tys. złotych. Ze zrozumieniem przyjmują się podwyższenie płac w budownictwie, bo to rzeczwiście ciężka robota, komu się chce tak harować, a nawet zadanie kilkuprocentowej ouli mieszkań na zachęte Więk-

zość nie dostrzega związku między tymi świadczeniami obciążającymi koszty a spółdzielczym wkładem.

Pukano się palcem w czoło przy opodatkowaniu średniej płacy, bo to skłaniało dyrektorów do utrzymywania pełnej załogi, bo lepiej było płacić trzem po 10 000 niż dwóm po piętnaście tys. zł. Gdy opodatkowano ożywczy wzrost funduszu płac mówi się: głupota wraca nowe ponieważ na takiej zależności oparty był cały poprzedni system. Znowu zyskali ci którzy wsrubowali płace niewiele dając w zamian. Opłata za tonę stosowana w swoim czasie (puk, puk...) spowodowała fabrykację potężnych saganów — przejście na wycenę od sztuki — wiadomo (puk, puk...), natomiast mierniki wartościowe spowodowały złobienie i rzeźbienie szklanek.

Z przeszłości wynika więc wniosek jednoznaczny. Nie da się wnieść racjonalności

do przedsiębiorstwa, do życia gospodarczego ani przy użyciu jednorazowego nakazu („niech będzie gospodarstwo”) ani też za pomocą miliona decyzji określających zachowanie i postępowanie w konkretnych sytuacjach. Reforma — to tyle co zbiór określonych reguł stosowanych niezbyt konsekwentnie, wobec ostrego deficytu materiałów i dewiz usiłujących pogodzić lokalną inicjatywę z centralną dyktawą. Na dotarcie reguł i praktyki potrzeba czasu. Pukanie palcem w czoło zdrowy objaw krytycyzmu, szkodliwe może być tylko wówczas, jeśli doprowadzi do uderzenia pięścią w stół do rozkazywania „jak ma być dobrze”.

A wszystko to nie dla obrotu przeszłych i przyszłych błędów popełnianych przez rząd i ministrów, lecz dla zrozumienia własnych reakcji i postaw.

MAREK BORSKI

### W SKR w Dubiecku

## Jaka płaca, taka praca...

W większości przedsiębiorstw, w minionych kilkunastu miesiącach, wiele zmieniło się w sposobie wynagradzania pracowników. Opracowano nowe regulaminy płacowe, bardziej elastyczne od tych sprzed reformy, sprzyjające lepszej wydajności i dyscyplinie pracy oraz pełniejszemu wykorzystaniu potencjału produkcyjnego. W jakim stopniu udało się to osiągnąć — prześledźmy na przykładzie SKR w Dubiecku, w którym od 1 kwietnia ub. roku obowiązuje nowy system wynagrodzeń.

— Wprowadzono go — powiedział nam dyrektor przedsiębiorstwa EDWARD PINKOWICZ — ponieważ dawny układ zbiorowy nie stwarzał zachęty do lepszej pracy, skoro niezależnie od zajmowanego stanowiska i wykonywanego zajęcia wszystkie obejmowały jednakowe stawki uposażenia. W minionych kilku latach wielokrotnie proponowano wprowadzenie modyfikacji, ale starania nie daly rezultatu i dopiero reforma gospodarstwa stworzyła tę szansę.

Dubiecki system nie jest skomplikowany. Zrodził się zarówno z wieloletnich doświadczeń kierownictwa, jak i opinii prezentowanych przez załogę, która sama chciała położyć kres dawnej „urawniłowce” i niesprawiedliwemu podziałowi funduszu płac. Nowość polega przede wszystkim na podniesieniu stawek godzinowych i zróżnicowaniu ich wielkości w zależności od wykonywanej pracy. Traktownicy na przykład mają obecnie oddzielnie płacone za transport (32—36 zł na godz.), pracę w warsztacie (25—28 zł za godz.) i oczekiwanie na zajęcie (20 zł na godz.). Tak więc postój bądź czekanie z założonymi rękami na zlecenie stanowczo — w odróżnieniu do dawnych czasów — nie płać: pracy, gdy jej chwilowo nie ma, trzeba szukać.

Kierowców samochodów dostawczych i ciężarowych obowiązują 2 stawki: zadaniowa (postoje i remonty) oraz efektywna (jazda). W zależności od rodzaju pojazdu pierwsza zamyka się w granicach 24—29 zł za godz., a druga w przedziale 28—34 zł. Niezależnie od tego, do poborów dochodzi premia do 30 proc. zasadniczej płacy — w letnim szczycie prac polowych urasta ona nawet i do 50 proc. (za wykonanie ustalonej ilości tzw. godzin polowych).

Zatrudnionym przy produkcji kooperacyjnej (m. in. dla gorlickiego „Glinika”), określono stawki akordowe — wysokość zarobku jest praktycznie niczym nie ograniczona, o ile są zamówienia i materiały (gdy ich nie ma, co się rzadko zdarza, obowiązują stawki osobistego zaszerogowania).

Swoją „reformę” przeszedł również dział administracyjny. W porównaniu z okresem sprzed 1 kwietnia ub. roku ubyło w nim 3 etaty, a kilka innych połączono. Reorganizacja sprawiła, że płace podskoczyły w granicach 2—2,5 tys. złotych miesięcznie — bez niej byłoby to nieosiągalne.

Na efekty wspomnianych wyżej pociągnięć nie trzeba było długo czekać. Rok 1983 zamknięto znacznie lepszymi wynikami ekonomiczno-finansowymi niż poprzedni, w którym obowiązywał sztywny układ zbiorowy. Wartość produkcji i usług wzrosła aż o 22,5 proc. (o ponad 18 mln zł) przy czym decydujący w tym udział miała lepsza wydajność pracy, która przekroczyła pierwotnie planowany wskaźnik o blisko 153 tys. zł i wyniosła 772,6 tys. zł na 1 pracownika SKR (w warsztatach, w grupie budowlanej, w produkcji kooperacyjnej i w podległym przedsiębiorstwie ZUM Bachórzec — przekroczyła grubo ponad 1 mln zł). Warto zwrócić przy tym uwagę, że wzrost zarobków w niczym nie naruszył reguł ekonomii: przy tak dużym wzroście produkcji i wydajności pracy, fundusz płac zwiększył się jedynie o 7,4 proc.

W ciągu pierwszych 9 miesięcy nowego systemu średnia płaca w przedsiębiorstwie wzrosła o blisko 2,5 tys. zł. Nie należą do rzadkich przypadki, kiedy pracownik pobiera w kasie 20 i więcej tysięcy złotych. W okresie intensywnych prac polowych traktownicy inkasowali po 25—30, a zatrudnieni przy produkcji kooperacyjnej nawet i do 35 tys. zł poborów miesięcznie.

Większość załogi rozumiała, że opłaca się dobrze i wydajnie pracować, ale są jeszcze nieliczni, którym na płacy jakby nie zależało — zarabiają dużo mniej niż mogliby (szczególnie dwuzawodowcy). Kierowca CZESŁAW BEMBE-NEK, którego spotkaliśmy w warsztacie należy do pierwszej grupy:

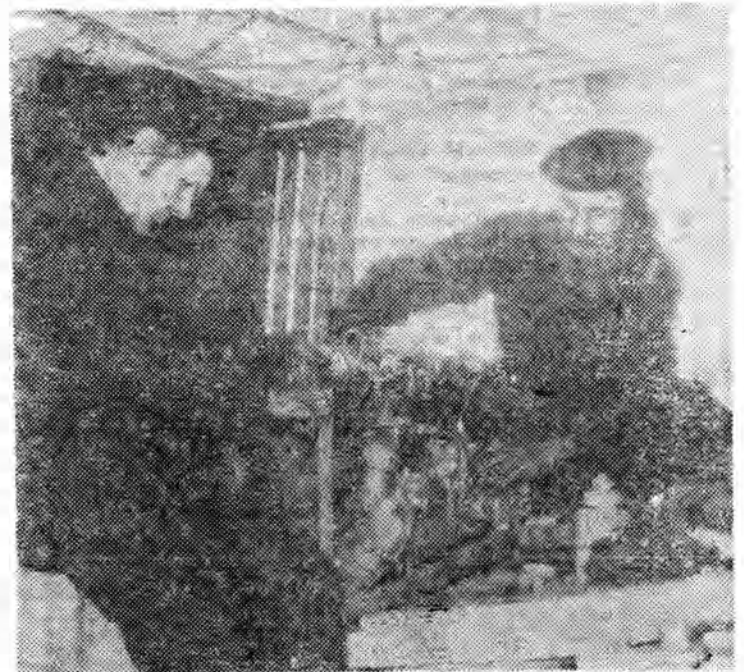
— Teraz można zarobić, ale auto musi chodzić bezawaryj-

nie. Wszystko zależy jednak od kierowcy — każdą wolną chwilę musi on wykorzystać na dokładne oględziny pojazdu oraz usunięcie ewentualnych usterek. Postój stanowczo się nie kalkuluje... Ile zarabiam? Teraz około siedemnastu. Pracowałem kiedyś w PKS tam można zarobić więcej, ale praca w świątek, piątek — nie każdemu to odpowiada...

Nowy system zdał egzamin, ale przewiduje się w nim pewne korekty. Trudno jeszcze powiedzieć o nich szczegółowo. W każdym razie myśli się o zwiększeniu stawek godzinowych na poszczególnych stanowiskach, m. in. po to aby dać ludziom możliwość zrekomensowania sobie wydatków związanych z ostatnimi podwyżkami cen żywności — w samian za jeszcze lepszą i wydajniejszą pracę. A można na nią liczyć wówczas, o czym jeszcze niekiedy się zapomina jeśli stworzy się realne perspektywy lepszych zarobków.

Obowiązujący od 1 kwietnia ub. roku system znacznie zmniejszył zjawisko fluktuacji kadr, a praca w SKR stała się mocno konkurencyjną w stosunku do zajęć w innych przedsiębiorstwach i instytucjach gminy. Przedsiębiorstwo nie cierpi na brak pracowników — przeciwnie, w dziale kadr chętnych teraz więcej niż wolnych miejsc. Dyrektor Pinkowicz mówi, że ludzie zaczęli szanować robotę i to jest jeszcze jeden plus tej „reformy” zarobków.

Na koniec kilka słów o ludziach dobrej roboty. Jest ich w przedsiębiorstwie sporo i nie sposób wspomnieć o wszystkich. W każdym razie nazwiska TADEUSZA OPAŁKI i TADEUSZA BACZY z warsztatów, ZENONA SZYBIAKA z produkcji kooperacyjnej, CZESŁAWA NĘCZYŃSKIEGO i ROMANA MAKUCHA z ZUM Bachórzec, ANDRZEJA SIDORA, JÓZEFA GRZEGORKA i JÓZEFA ZURAWSKIEGO z ZUM Przedmieście, JANA SIKORY i STANISŁAWA GERGONTA z ZUM Nienadawa oraz pracowników zakładu remontowo-budowlanego — EDWARDA JASIŃSKIEGO (od 8 lat ani dnia nie był na zwolnieniu lekarskim), KAZIMIERZA TWORZYDŁO i STANISŁAWA CHECIA — warto zapamiętać. Dają przykład młodym, uczą solidnej i rzetelnej roboty, zawsze można na nich liczyć. ZB.



Jan Sura i Józef Klin operatorzy sprzętu ciężkiego przy remoncie silnika koparki „Waryński”.



Starsi mechanicy Tadeusz Opalka i Tadeusz Bacza przy remoncie silnika samochodu. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



1	8	15	22	29
2	9	16	23	30
3	10	17		31
4				
5				
6				
7				



- 23 II 1919 — Powstaje ogniwo Narodowego Związku Robotniczego w Przemyślu.
- 24 II 1657 — Jarosław złupili wojska węgierskie pod wodzą Rakoczezo.
- 1936 — Wybuchł strajk robotników 4 młynów w Jarosławiu.
- 25 II 1919 — Aresztowano Jana Pyzika, ślusarza kolejowego w Jarosławiu (pierwsze aresztowanie komunisty w tym mieście).
- 1931 — W czasie manifestacji bezrobotnych w Jarosławiu doszło do starć z policją. Byli ranni.



- 26 II 1574 — Król polski Henryk Walezy tworzy cech chirurgów w Przemyślu. Należć doń mogli tylko wyznawcy obrządku rzymskokatolickiego.
- 1896 — W Dzikowie Starym urodził się Włodzimierz Czarnecki, nauczyciel matematyki w Lubaczowie, twórca muzeum regionalnego PTTK w tym mieście.
- 27 II 1657 — Wojska Rakoczezo złupili Przeworsk.
- 1770 — Ze wszystkich rajców przemyskich tylko jeden otrzymał wynagrodzenie, pozostali bowiem nie pracowali.
- 1944 — Oddział BCh pod dowództwem Kazimierza Masztalerza, ps. „Koniczynka”, stoczył na terenie gminy Medyka potyczkę, w której zginęło siedmiu Niemców.
- 1944 — Oddział BCh pod dowództwem Bronisława Kątnika zaatakował posterunek w Radymnie.

Oprac. dr ZDZISŁAW KONIECZNY

# Powstańczym śladem

„Drogi Kapłanie i Rodaku”.

Zalączę Ci list Ks. Courteny ze smutną wiadomością o śmierci Twego brata Ludwika Karpińskiego. Dla niego samego była to wielka ulga cierpień fizycznych i moralnych, niech spoczywa w pokoju, bo na tem świecie tego nie miał. Czterech rodaków było na pogrzebie, to jest Seweryn Rakowski z Polski, Teofil Dembicki z Galicji, Karol Terlecki i Feliks Terlecki z Podola. Ciało nieboszczyka spoczywa w zakupionym i własnym grobie, nikt przeto popiołów polskich ruszać nie będzie, fundusz na to był zebrany za pośrednictwem moim, do którego uszyscyśmy się dołączyli. Jeżeli chcesz Kapłanie postawić nagrobek, zechciej mi nadesłać napis po łacinie, jak można najkrócej, wyrażając imię, nazwisko, miejsce urodzenia, datę i legendę.

Twój brat Polak, Seweryn Rakowski”.

Na mocno zszarzałym papierze widnieje odcisk pieczęci i data: Melbourne, 23 maja 1863.

Ten wzruszający list z dalekiej Australii dotarł do adresata, proboszcza podprzemyskich Babc. Autorem jego był uczestnik powstania listopadowego, który — po wielu latach tułaczki — osiadł na piątym kontynencie. Po wybuchu powstania w 1863 roku, w uznaniu zasług, otrzymał Seweryn Rakowski nominację Rządu Narodowego na oficjalnego przedstawiciela polskich władz.

A oto jak potoczyły się losy wspomnianego w liście LUDWIKA KARPIŃSKIEGO.

Urodzony w 1826 roku w okolicach Łańcuta od najmłodszych lat pozostawał pod wpływami niepodległościowymi. Kiedy wybucha powstanie węgierskie w 1848 roku. Ludwik Karpiński, zmieniając — z powodów konspiracyjnych — nazwisko na Gutkowski, wstępuje do Legionu Polskiego walczącego na Węgrzech, jako podoficer 2 pułku ułanów. Do dziś zachował się dokument stanu jego służby oraz zwolnienie wydane w Szumli na Węgrzech w ostatni dzień 1849 r., podpisane przez generała brygady Józefa Wysockiego i opatrzone w odcisk okrągłej pieczęci z orłem.

Nielatwy był szlak bojowy naszego bohatera. „Za wolność naszą i waszą” walczył między innymi w bitwach pod Koszycami, Barczą, Turo, Szegedem i Temeszwarem.

Mimo męstwa wszystkich uczestników kampanii węgierskiej, powstanie upadło. Na pomoc despotycznej Austrii przyszły pułki Mikołaja I. Wielu polskich bohaterów tamtych wydarzeń opuszcza Węgry i Galicję uchodząc przed ścigającą ich cesarską policją. Wśród emigrantów jest również Ludwik Karpiński.

Tułaczy szlak zawiódł go do Anglii, gdzie osiadł w Sheffield, żeniąc się z miejscową dziewczyną — Elizą Beckett. Niestety, nie dane mu było znać spokoju — zachorował na gruźlicę. Pozostawiając żonę i dwójkę dzieci, opuszcza Karpiński wyspę, udając się na leczenie do dalekiej Australii. Tu poznaje nowych przyjaciół — tułaczy. Zdrowia jednak nie odzyskuje. Umiera z dala od kraju w 37 roku życia.

Wiadomość o jego śmierci dociera do żony. Angielka wysyła 9-letniego syna do kraju ojca. Zaopatrzone w paszport, schowany w woreczku zawieszonym na szyi. Walenty Karpiński — przez Hamburg, Berlin, Wrocław i Kraków — dociera 13 października 1865 roku do swego stryja w Babcach.



Ze sobą przywozi pamiątki po ojcu. Pieczęć przechowywane przez rodzinę zamieszkałą w Przemyślu przekazane zostały przez żonę wnuka powstańca znanemu kolekcjonerowi p. Bohdanowi Ładyżyńskiemu. Wśród nich, obok wspomnianych w tekście, znajduje się rodzinna fotografia, wykonana w Anglii, przedstawiająca Ludwika Karpińskiego z żoną i synem Walentym. Twarz powstańca, w obawie przed rozpoznaniem, wyskrobano. Ta cenna pamiątka stanowi zarazem jeden z nielicznych egzemplarzy fotografii wykonanych metodą dagerotypu\*, a znajdujących się w zbiorach polskich. Dzięki życzliwości jej obecnego posiadacza znajdzie się ona w katalogu opracowanym przez Polską Akademię Nauk.

PIOTR A. KRUK

\* Dagerotyp — najstarsza technika fotograficzna, polegająca na utrwaleniu zdjęcia na posrebrzonej blaszce.



## Kredyty dla rolników

## NAJPIERW ŚRODKI WŁASNE

Centralny plan roczny zakłada m. in. dalsze działania zmierzające do sukcesywnego osiągnięcia równowagi finansowej w gospodarce ograniczania inflacji, uzyskiwania pożądaných zmian w strukturze produkcji poprawy efektywności gospodarowania. Cele te są ze sobą organicznie związane niemożliwa jest ich selektywna realizacja. Wymaga to działań kompleksowych, poważne zadania w tym względzie stoją także przed bankami. Szczególnego znaczenia nabiera tu odpowiednia polityka kredytowa, która by sprzyjała osiągnięciu — krótko mówiąc — równowagi ekonomicznej.

Niebagatelne znaczenie posiada właściwa polityka kredytowa wobec niezwykle ważnego sektora gospodarki jakimi jest bez wątpienia rolnictwo indywidualne. Wymaga to pewnego zaostrożenia kryteriów przyznawania kredytów, nie może to jednak wprowadzać utrudnień dla tych którzy — posiadając znaczne środki własne — pragną unowocześnić czy powiększyć swe gospodarstwa. Dyrektor Oddziału Wojewódzkiego Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemyślu ADAM JUREK zaznacza bowiem że podstawowa zasada przy udzielaniu kredytów sprowadza się do stwierdzenia — najpierw środki własne, a później kredyt.

Kredyt inwestycyjny może otrzymać ten rolnik, który zamierza np. zbudować oborę, ale jej rozmiar i rodzaj przyszłej hodowli muszą być bezwzględnie dostosowane do wielkości gospodarstwa, jego możliwości paszowych, własnej siły roboczej. W przyznawaniu zaś kredytów obrotowych banki spółdzielcze preferować będą głównie działania zmierzające do odbudowy pogłowia trzody chlewnej. W województwie np. plan zakłada zwiększenie jej ogłowia do 200 tys. sztuk, ale, aby takie osiągnąć, trzeba najpierw zwiększyć ilość macior do co najmniej 16 proc. ogółu. Kredyty obrotowe będą także udzielane m. in. na zakup nawozów mineralnych, kwalifikowanych nasion, preferowane też będą kredyty na realizację zobowiązań wynikających z umów kontraktacyjnych.

— Zdecydowaliśmy się — mówi dyr. A. Jurek — że w województwie w br. plan kredytów będzie otwarty, nie będą one limitowane, co wcale nie oznacza, że każdy rolnik otrzyma pożyczkę. Przyjęliśmy jednak założenie, że wszystkie (uzasadnione) potrzeby rolników w zakresie kredytu obrotowego mu-

szą być zaspokojone, natomiast pułk kredytów inwestycyjnych musimy ściśle dostosować do posiadanych kapitałów własnych. W br. zakładamy m. in. wzrost zadłużenia rolników w kredycie inwestycyjnym o 9,8 proc., na budownictwo mieszkaniowe o 26,3 proc. oraz dla rzemiosła o 32,3 proc. Istnieje także przesłanka, że w drugim półroczu br. uruchomimy dodatkowy plan kredytowy w oparciu o środki zgromadzone w naszych bankach.

W tym miejscu wspomnieć trzeba jeszcze o jednym nowum, które w br. banki spółdzielcze będą realizować a które zapewne nie spotka się z aprobatą wielu rolników. Otóż decyzje naczelników gmin (raczej komisji przy nich działających) w sprawie przydziału maszyn rolniczych dla rolników wcale nie obligują banków spółdzielczych do udzielania kredytu na ich zakup. Banki bowiem nie uważają za słuszne kredytowanie zakupu ciągnika czy kombajnu przez rolnika posiadającego np. trzy lub cztery ha ziemi. Klóci się to, p. prostu, z regulami ekonomicznymi, a sprzętu tego jest jeszcze ciągle mniej niż chętnych. Preferować więc należy duże gospodarstwa, dające największą produkcję i rokujące nadzieję na dalszy jej wzrost.

Zajrzyjmy do kas i sejfów OW BGZ. Otóż na koniec ub. roku oszczędności indywidualnych obywateli wynosiły 4,08 mld złotych. Kto ile zgromadził podać oczywiście nie można, bowiem obywatele zafali bankowi, a ten musiał dochować tajemnicy. Wspomnieć tylko trzeba, że są tacy których oszczędności sięgają kilku milionów złotych. Na koniec ub. roku rolnicy indywidualni byli zadłużeni na 2 mld 529 mln zł, reszta zaś zasobów bankowych ulokowana była w działalności przedsiębiorstw, które kredytyje BGZ (wiadomo — pieniądź rodzi pieniądź, nie może więc leżeć w sejfie).

Stopień zadłużenia poszczególnych gmin wcale nie świadczy o tym — jak by się mogło wydawać — że są one mniej lub bardziej, jeśli można tak powiedzieć, biedne. Pewien obraz daje dopiero zestawienie zadłużenia z produkcją sprzedaną. I tak np. rolnicy gminy Przemyśl zadłużeni byli w końcu ub. roku na 243 mln złotych, zaś w 1983 roku sprzedali państwu żywiec i płody rolne za 490 mln zł; gmina Jarosław odpowiednio — 234 miliony zł i 945 mln zł; gm. Wiązownica — 120 mln zł i 383 mln zł; gm. Lubaczów — 111 mln zł i 678 mln zł. Widać więc,

że sprzedaż z poszczególnych gmin wielokrotnie przewyższa zadłużenie, a dodać trzeba że jest to tylko jej część, bowiem nie wlicza się tu tego co przeznaczają np. na sprzedaż na targach itp. W skali zaś całego województwa wartość produkcji sprzedanej przez rolników indywidualnych wyniosła w ub. roku 8 mld 549 mln zł.

Na jakie cele przeznaczyli rolnicy owe 2 mld 529 mln zł kredytów? Banki spółdzielcze udzieliły w ub. roku 2141 kredytów inwestycyjnych na łączną sumę 808 mln zł, z czego na budownictwo 1283 kredyty na 641 mln złotych (w tym m. in. na budynki inwentarskie 304 pożyczki na 100 mln złotych, mieszkalne — 949 na 512 mln zł szklarnie — 21 na 38 mln złotych). Na zakup ciągników i maszyn rolniczych udzielono 459 kredytów na 109 mln złotych. Odmownie załatwiono 103 podania Kredytowano także zakupy ratalne (m. in. konsumpcyjne artykuły przemysłowe dla „MM”) na sumę 84 mln zł.

M. in. dzięki kredytom wybudowano 270 budynków mieszkalnych, 73 obory, 16 chlewni, 3 owczarnie i 4 szklarnie; rolnicy zakupili też 287 traktorów (tu potrzeba było co najmniej 50 proc. własnego wkładu).

Jak już wcześniej wspomniano, warunki uzyskania kredytu będą w br. nieco ostrzejsze, podejmowane też będą starania na rzecz przyspieszenia spłat zaciągniętych pożyczek (w ub. roku wyniosły one w skali województwa 1 mld 163 mln zł). Pewne preferencje utrzyma się jednak, chodzi bowiem o to, aby zaciągnięte kredyty przynosiły w miarę szybko konkretne efekty. Dlatego też rolnicy, jak również osoby przechodzące do pracy w rolnictwie, nie powinni mieć kłopotów z uzyskaniem kredytu np. na budowę, rozbudowę czy remont budynków mieszkalnych i inwentarskich oraz zakup ziemi. Kredytami wspierać się będzie także rzemieślników świadczących usługi dla rolnictwa, jeśli np. będą rozbudowywać swe zakłady (czy też budować nowe) szczególnie w branżach, gdzie popyt na usługi nie został jeszcze zaspokojony.

Wszystkie te działania zmierzają właściwie w jednym kierunku — do poprawy efektywności gospodarowania, a w rezultacie do osiągnięcia równowagi ekonomicznej. Droga do tego celu jest długa i wcale nie asfaltowa, ale innego wyboru, po prostu, nie ma.

Cz. DUŠKO



## Nowalijki z Ożańska

Chociaż zima (przynajmniej kalendarzowa) w pełni, to w ożańskim ZDHAR pachnie już wiosną... świeżymi nowalijkami. Dzieje się tak za sprawą szklarni, w których na powierzchni 11 arów uprawia się pomidory Rośliny są już dobrze wyrosnięte i tylko patrzeć jak zaczną kwitnąć i zawiązywać owoce.

Na razie trzeba je starannie pielęgnować, co z dużym zaangażowaniem i znajomością rzeczy czynia: ogrodniczka ELŻBIETA ŚLIWIŃSKA i dzielnie ją w tym wspomagające stażystki — inż. MARIA CEBULAK i DANUTA GÓR-

SKA. Pierwszy zbiór pomidorów spodziewany jest już w połowie kwietnia i w tym właśnie czasie ukażą się one w sprzedaży. Przewiduje się, że ta uboczna produkcja ożańskiego zakładu zasili nasz „nowalijkowy” rynek w około 8 ton smacznych owoców.

Dodajmy jeszcze, że w trzech tunelach foliowych uprawia się tam także ogórki. Ich zbiór rynek — rozpoczyna się pod koniec kwietnia.

bro-sza

Fot. T.Z.

## Pielęgnacja sadów na przedwiośniu

Do podstawowych prac pielęgnacyjnych, które należy przeprowadzić w sadach i jagodnikach na przedwiośniu, należą: nawożenie, cięcie drzew i krzewów oraz ochrona przed chorobami i szkodnikami. W zaniechanym owocującym sadzie cięcie drzew, w połączeniu z silnym nawożeniem i ochroną, przynosi duże korzyści już w tym samym roku.

Właściwą wysokość dawek nawozów, z uwzględnieniem odpowiednich ich proporcji, można najlepiej ustalić na podstawie wyników analiz chemicznych gleby i liści. Analizy takie przeprowadza okręgowe stacje chemleżno-rolnicze i powinno się je wykonywać raz na 4 lata. Nie posiadając wyników analizy chemicznej, można prowadzić nawożenie sadu na podstawie ogólnego wyglądu roślin i ich plonowania.

Na przedwiośniu, przed ruszeniem wegetacji, stosuje się nawożenie fosforowo-potasowe i 1/2 dawki nawozów azotowych (drugą dawkę wysiewa się pod koniec kwitnienia). Przy nawożeniu starszego owocującego sadu wysiewa się nawozy równomiernie na całą powierzchnię, stosując w przybliżeniu, w czystym składniku, dawki: 150 kg N, 200 kg K<sub>2</sub>O i 50 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> na 1 ha. Odpowiednio — a plantacje roślin jagodowych: 100 — 150 kg N, 40—60 kg P<sub>2</sub>O<sub>5</sub> i 120—150 kg K<sub>2</sub>O na 1 ha. Do nawożenia sadu i jagodnika bardzo wczesną wiosną można stosować gnojówkę.

Drzewo nie cięte wcześniej wchodzi w okres owocowania i owocuje obficie niż drzewo cięte, szybko jednak zagęszcza się, co staje się powodem gorszej jakości owoców, które drobnieją, są niesmaczne i słabo zabarwione. Podobnie krzewy jagodowe, w których nie prowadzono przesiwielania, rodzą drobne owoce.

Rozróżniamy cięcie po sadzeniu drzew, formowanie koron, przesiwielanie koron oraz odmładzanie drzew i krzewów. W sadach owocujących powinno się w zasadzie stosować co roku tylko przesiwielanie. Polega ono głównie na usuwaniu zagęszczających koron gałęzi w celu zwiększenia dostępu światła, usuwa się również pędy chore lub nadlamane, krzyżujące się, poprawia formę i kształt korony. Usuwa się pędy skierowane do góry, porawiając w ten sposób oświetlenie pozostałych gałęzi. Obniża się przez to wysokość drzewa, co ułatwia zbiór owoców i prowadzenie ochrony. Cięcie krzewów jagodowych jest zabiegiem stosunkowo prostym. W krzewach porzeczek wycina się pędy starsze niż 4—5-letnie, chore, złamane, leżące na ziemi. W malinach wycina się wszystkie pędy 2-letnie, które owocowały i nadmiar pędów 1-rocznych.

Najlepszy dla cięcia drzew i krzewów jest okres od końca zimy do nabrzmiwania pąków.

Większe powierzchnie cięcia należy wyrównać i smarować pastą Funaben 3 lub białą farbą emulsyjną z dodatkiem 2 proc. Funabenu 50, Topsinu M lub Fundazolu 50WP.

Bezpośrednio po wiosennym przesiwielaniu koron wykonaj oprysk przeciwko zgorzeli kory, rakowi drzew i innym grzybowym pasożytom ran, jednym z wymienionych preparatów: Topsin M — 0,1 proc. Funaben 50 — 0,1 proc., Fundazol WP — 0,1 proc.

Żeby zniszczyć zimujące szkodniki należy wykonać oprysk przy użyciu: krezotolu sodowego 50, karboliny DNK, Oleo-Wofatoku. Zabieg wykonywać raz na 3 lata, wczesną wiosną, do chwili pęknięcia pąków. Pozostałe zabiegi ochronne należy wykonywać zgodnie z aktualnym terminarzem ochrony roślin sadowniczych i sygnalizacją z Wojewódzkiej Stacji Kwarantanny i Ochrony Roślin.

Oprac.: mgr inż. ZOFIA SZKLANNĄ WOPR Korytniki



MEDYKA. Przybywa na wsi nowych domów budowanych przy pomocy państwowego kredytu i za własne pieniądze. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



## Zapisy w maju — przedszkole w lutym

Z półrocznym poślizgiem ruszyło przemyskie przedszkole nr 3 przy ul. Waryńskiego. Przyczyną tego znacznego opóźnienia było wadliwe przyłączenie kanalizacji odpływowej do kolektora miejskiego, co w efekcie prowadziło do cofania ścieków i zalewania położonych nisko pomieszczeń. Wyniknęło to m. in. z braku dokładnego rozeznania w lokalizacji starej, austriackiej jeszcze, sieci kanalizacyjnej; nieprecyzyjne dane stały się przyczyną błędów w dokumentacji technicznej. Jako rozwiązanie docelowe zastosowano studnie kanalizacyjne — przedszkole ma własną przepompownię ścieków. W przyszłości planuje się budowę dodatkowego kolektora.

Tymczasem przedszkole funkcjonuje bez zarzutu. Stopniowo „ściągają” tu dzieci zapisane w maju ub. roku i rozparcelowane po innych placówkach. Warunki są znakomite. Wnętrza przestronne i estetycznie urządzone. Chwilowo można pozazdrościć przestrzeni, bo nie wszyscy rodzice przyprowadzają już dzieci do nowego przedszkola. Jest ono przewidziane na 75 miejsc, ale wszystko wskazuje na to, że i tutaj wobec ogromnych potrzeb w tej dziedzinie, trzeba będzie maksymalnie wykorzystać dopuszczalną normę i przyjąć do każdego oddziału po 30 dzieci.

Na razie jednak bardziej niż „przeludnienia” dyrekcja placówki (szefuje tu p. KSAWERA GÓRSKA) obawia się awarii przepompowni — tym bardziej że z częściami nielego. Byłoby to dla przedszkola prawdziwym kataklizmem, zważywszy że w najbliższych położonych pomieszczeniach znajduje się m. in. kuchnia i jadalnia.

bs



Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## NA PRZEKÓR TRUDNOŚCIOM

Liczne placówki opiekuńczo-wychowawcze, na co dzień funkcjonujące w naszym kraju, nigdy nie były wolne od trudności. Zawsze trzeba było je pokonywać, niezależnie od wysokości państwowych funduszy i dotacji. Obok spraw finansowych i materialnych dochodzi tu oczywiście cała sfera problemów czysto wychowawczych, co w sumie składa się na złożony i zwykle pozbawiony pełnego optymizmu obraz. W poprzednich latach raz po raz głośno było o społecznych przedsięwzięciach na rzecz chociażby domów dziecka. Różnie i z różnymi efektami rozwijały się patronaty zakładów pracy i innych instytucji. Najważniejsze jest jednak normalne „statutowe” funkcjonowanie tych placówek, gdyż wszelka pomoc różnych mecenasów — aczkolwiek ważna i bardzo oczekiwana — ma mniej lub bardziej doraźny charakter. Obecny kryzys też nikomu zapewne nie pomaga i choć domy dziecka, a także inne zakłady opiekuńczo-wychowawcze, podlegają szczególnej ochronie państwa, to jednak skala prozaicznych, materialnych trudności jakie są do pokonania, jest na pewno szersza niż kiedyś.

Do SZKOŁY PODSTAWOWEJ PAŃSTWOWEGO ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO w JAROSŁAWIU uczęszcza 241 dzieci. 89 z nich na stałe zamieszkuje w zakładowym internacie, część to wychowankowie placówek „Caritasu”, reszta dochodzi lub dojeżdża z miasta lub okolicy.

— Największym naszym problemem jest ogólna ciasnota, której nie zlikwiduje nawet prowadzony obecnie remont — mówi dyrektor zakładu FRANCISZEK PARCZAK — Zagospodarowaliśmy wcześniej wszelkie możliwe pomieszczenia. A obecnie prowadzi się prace nad wykonaniem m. in. boazerii, nowej instalacji elektrycznej i pokrycia dachu blachą. Zapotrzebowanie na placówkę opiekuńczą dla dzieci lekko upośledzonych jest nadal duże. Niestety, nie możemy przyjmować nowych wychowanków, gdyż wiązałoby się to z pogorszeniem sytuacji tych, którzy są obecnie pod naszą opieką.

— Patrząc na naszą placówkę jedynie od strony jej finansowania — mówi dyrektor PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA NR 4 w PRZEMYŚLU ELEONORA NOWICKA — stwierdzić należy, że budżet jest wystarczający. Zarówno na

prowadzony sukcesywnie remont budynku, jak i na potrzeby bieżące. Rzecz w tym, aby finanse zostały w korzystny sposób zmaterializowane. Obecnie dobrze układa nam się współpraca z jednostkami handlowymi, choć oczywiście asortyment towaru jest skromniejszy niż kiedyś.

Mówi WŁADYSŁAWA MAŁACHA, dyrektor PAŃSTWOWEGO DOMU DZIECKA NR 1 w PRZEMYŚLU: — Na co dzień pokonywać musimy wiele trudności — zarówno organizacyjnych, jak i wychowawczych. Tak zresztą było zawsze. Generalnie uznać można, że zapotrzebowanie na podstawowe artykuły, np. żywność i odzież, pokrywa nasze potrzeby, choć i w tym względzie przedstawić by można długą listę życzeń. Wszak konsekwencje kryzysu odczuwane są wszędzie. Za najpilniejszy do rozwiązania uważam problem życiowego startu naszych wychowanków, a w szczególności umożliwienie w miarę szybkiego uzyskania mieszkania.

— Nie jestem przekonany, czy ewentualna analiza obecnego budżetu — podkreśla dyrektor DOMU DZIECKA NR 3 w PRZEMYŚLU WŁODZIMIERZ LEGDAN — stanowi

będzie miarodajną podstawą do oceny trudności naszej placówki. Ogólnie rzecz biorąc — finansowanie jest bowiem wystarczające jak na nasze potrzeby, ale samo to przecież jeszcze nie rozwiązuje, i nigdy nie rozwiązywało, wszystkich problemów. Szczególnie uciążliwe bywa załatwianie szeregu drobnych, doraźnych spraw, dlatego też często szukamy sprzymierzeńców tam gdzie możemy ich znaleźć. Spórą pomocą służy nam chociażby wojsko...

Większość zakładów opiekuńczo-wychowawczych funkcjonuje tak jak niegdyś. Wystarczające dotacje finansowe to jednak dopiero podstawa, a raczej jeden z niezbędnych elementów normalnego funkcjonowania tych placówek. Bo trudności, jak by nie było, jest obecnie na pewno znacznie więcej niż kiedyś, szczególnie tych drobnych, ale uciążliwych i niełatwych do pokonania. W minimalnym stopniu funkcjonuje dzisiaj tak niegdyś głośno i wszechstronnie propagowana instytucja mecenatu zakładów pracy. Zapewne w formie administracyjnych nakazów nie warto do niej wracać, ale przecież sama idea jest chyba nadal żywa i aktualna.

85

## Olimpiada wiedzy społeczno-politycznej

Jednym z najważniejszych kierunków pracy Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej jest podnoszenie poziomu stanu świadomości politycznej młodzieży, toteż nieprzypadkowo tematem tegorocznej edycji IX Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej ZSMP jest 40-lecie PRL. W ten sposób organizatorzy pragną przybliżyć uczestnikom olimpiady dorobek i osiągnięcia minionego 40-lecia, przypomnieć treści związane z najnowszą historią naszej państwowej państwowości.

Pogłębianie wiedzy, pobudzanie do racjonalnej refleksji nad najbardziej palącymi problemami kraju i świata nie może odbywać się bez poruszania spraw trudnych, drażliwych, bez łamania pewnych mitów i stereotypów. Pokazanie prawdy historycznej o najnowszych dziejach naszego kraju winno ugruntować w świadomości młodzieży przekonanie, że kierunek dalszego pomyślnego rozwoju kraju wyznacza rzetelna wiedza o jego najnowszych dziejach.

Inauguracja tegorocznej olimpiady odbyła się w klubie „Niedźwiadek” w Przemyślu. Największym zasobem wiedzy wykazali się Wojciech STARŻAK, Henryk MOŚCISZ-KO, Piotr GARGOL i tym samym zakwalifikowali się oni do eliminacji miejskich.

Wojewódzki finał olimpiady odbędzie się 27 kwietnia w Klubie Żołnierza „GRANICA”.

R. B.



Fot. W. LIPSKI





## Tajemnica

### Kopca Tatarskiego

Jedną z nie wyjaśnionych kart bogatej historii Przemysła są dzieje Kopca Tatarskiego. Na przestrzeni wielu lat, od początku XIX wieku, zagadka ta frapowała licznych uczonych, pisarzy, publicystów. Pojawiały się różne hipotezy dotyczące samej genezy kopca. Niektóre z nich są powtórzeniem legend i podań krążących wśród ludu. Powiadano zatem że kopiec jest mogiłą wodza Hunów — Attyli lub też legendarnego założyciela miasta — księcia Przemysława. Najbardziej zaś popularna legenda głosiła, że

kopiec to mogiła chana tatarskiego, który zginął w czasie jednego z najazdów na miasto.

— Jak wygląda historia kopca w świetle źródeł i badań archeologicznych?

— Pierwsze wzmianki źródłowe, dotyczące bezspornie kopca, pochodzą z 1534 roku i znajdują się w Aktach Miasta Przemysła — informuje mgr Bogumiła F I L A R E C K A.

— Kopiec zwie się tam

górną świętego Leonarda. Nazwa ta wywodzi się od istniejącej na kopcu kapliczki świętego, którą ikonograficznie spotykamy w pierwszej połowie XVII wieku. Pierwsze prace archeologiczne, z których zachowały się bardzo cenne sprawozdania, prowadził dr Teofil Żebrawski z Towarzystwa Naukowego Krakowskiego na prośbę Szczęsnego Raciborskiego, właściciela Zamojskiej. Sprawozdanie to znajduje się w Archiwum Państwowym w Przemysłu. W czasie tych pierwszych prac archeologicznych odkryto czaszki i kości ludzkie oraz monety z roku 1664, a więc z czasów Jana Kazimierza. Następne badania prowadził w roku 1958 dyrektor Muzeum Okręgowego mgr Antoni Kunysz. Niestety, nie ujawniły one niczego istotnego.

— Czy obecnie możemy rozwikłać tajemnicę kopca?

Odpowiedź na to pytanie pozostanie zagadką do najbliższego „piątku archiwalnego”, 24 bm. o godz. 18 w pracowni naukowej Archiwum Państwowego przy ul. PCK 4 w Przemysłu. Wówczas to mgr Bogumiła F I L A R E C K A referować będzie temat: „TAJEMNICA PRZEMYSKIEGO KOPCA Tatarskiego I PRÓBY JEJ ROZWIĄZANIA”. Już dziś jednak możemy powiedzieć, że aby rozwikłać tajemnicę tego obiektu, należałoby przeprowadzić wnikliwą kwerendę źródłową oraz także badania archeologiczne, które przyniosłyby jego udokumentowaną rekonstrukcję historyczną. Chodziłoby więc przede wszystkim o dotarcie do najstarszych partii Kopca Tatarskiego i określenie ich wieku.

(alb)

## IV KONKURS WSPÓŁCZESNEJ RZEŻBY LUDOWEJ KARPAT POLSKICH

(skrócony regulamin)

MUZEUM OKRĘGOWE w NOWYM SĄCZU zaprasza do uczestnictwa w konkursie wszystkich rzeźbiarzy ludowych i amatorów tworzących w stylu ludowym, zamieszkałych na terenie województw: nowosądeckiego i krośnieńskiego oraz południowych rejonów bielsko-bialskiego, krakowskiego, tarnowskiego, rzeszowskiego, przemyskiego.

● Uczestnictwo w konkursie należy zgłosić pisemnie na adres: Muzeum Okręgowe 33-300 Nowy Sącz, ul. Lwowska 2, do 31 III 1984 r.

● Do konkursu można przedłożyć od jednej do sześciu rzeźb (w drewnie, glinie lub kamieniu), o dowolnej tematyce. Nie należy zgłaszać rzeźb prezentowanych wcześniej na innych konkursach.

● Odbioru prac uczestników dokona komisarz konkursu w miejscach ich zamieszkania, w maju br., po wcześniejszym ustaleniu terminu. Twórcy mogą także dostarczyć swoje prace osobiście na adres muzeum. Każda praca musi mieć opis z następującymi informacjami: tytuł, data wykonania, wartość, imię i nazwisko autora, rok urodzenia, adres zamieszkania, wykształcenie i wykonywany zawód, czy zgadza się na sprzedaż prac.

● Łączna suma nagród wynosi 300 tys. zł. Fundatorami są: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, „MILENIUM” — Spółdzielnia Pracy Wytwórców Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „CEPELIA”.

Honorowy protektorat nad konkursem objął wojewoda nowosądecki.

● Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 30 VI 1984 r. Najciekawsze prace zaprezentowane zostaną na wystawie pokonkursowej w lipcu i sierpniu br. Z tej okazji wydany zostanie katalog zawierający nazwiska wszystkich uczestników konkursu. Każdy z twórców otrzyma bezpłatnie egzemplarz katalogu i dyplom uczestnictwa.

● Część prac zostanie zakupiona (za zgodą autorów) do kolekcji Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, które zastrzega sobie prawo pierwokupu.

## Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

### Karnawałowe uśmiechy

Karnawał — w ścisłych ramach kalendarzowych: od nocy sylwestrowej do popielcowej srody — staje się już, jak sądzę, ginącą tradycją. Na szczęście, są dyrektorzy teatrów, pamiętający o tym, że w karnawale grywało się tak zwany lżejszy repertuar i że nie przeszkadza, by tego rodzaju działalność prowadziła nadal. W myśl tej zasady, Teatr Współczesny wystawił świetną farsę, dwie godziny beztrudnego śmiechu, pt. „Jak się kochają”, a Teatr na Woli unowocześnił starą komedię „Sługa dwóch panów”. Nawet koturnowy Teatr Narodowy, mając w swych planach Szekspira, wybrał coś pogodniejszego, a mianowicie komedię „Jak się wam podoba”.

● „Jak się kochają” napisał współczesny autor angielski Alan Ayckbourn (tytuł oryginału „How the Other Half Loves”). Występują trzy pary małżeńskie. Pani z małżeństwa „A” spędziła tajemniczą noc z panem z małżeństwa „B”. Ale podejrzenie pada z jednej strony na pana „C” z drugiej na panią „C”. Wynika stąd mnóstwo nieporozumień. Dochodzi do arcyzabawnych qui pro quo, pełno jest dowcipów słownych i sytuacyjnych. Wszystko kończy się oczywiście happy endem. Grają świetni aktorzy: Zofia Kucówna z Czesławem Wołłejką, Marta Lipińska z Krzysztofem Kowalewskim i Beata Późniak z Wiesławem Michnikowskim. Jest jeszcze siódma osoba — mały synek państwa „C”, którego przygody odbywają się poza sceną, albo śpi on w wó-

zeczku, a więc publiczność go nie widzi.

Ciekawa i zaskakująca jest scenografia. Otóż rzecz dzieje się r ó w n o c z e ś n i e u państwa „A” oraz „B” ale na jednej płaszczyźnie sceny. Pewne fragmenty urzędzenia mieszkania, jak meble, lampy, telefon, a nawet tapety na ścianie wskazują (głównie kołozwtem) na to, do której z par należą. Akt drugi idzie jeszcze dalej. Oto, przy jednym stole odbywają się dwie kolacje. Jedna z nich miała miejsce wczoraj u państwa „A”, druga trwa aktualnie u państwa „B”. Trzeba przyznać, że pomysł autora, scenografa i reżysera był w tym miejscu wręcz karkołomny. Okazało się jednak, że w farsie, dobrze napisanej i dobrze granej, wszystko jest możliwe.

W programie teatralnym podano kilka „złotych” myśli autora sztuki. Powiedział on: „Śmiech w teatrze może być zdumiewającym pomostem, może przekonać ludzi, by zachowali otwartą głowę. Teatr może pretendować do łagodzenia nietolerancji wobec wszystkich tych tępych, doprowadzających nas do szału indywidualistów, z którymi współzjemy na tej ziemi”. Sądzę, że z Teatru Współczesnego wychodzą widzowie nie tylko z „otwartą głową”, ale i wybawieni choć na jakiś czas, ze swoich codziennych trosk.

Uwaga: bilety trzeba zamykać dwa tygodnie naprzód.

● Komedię „Sługa dwóch panów” napisał Goldoni przed 240 laty, traci więc już nieco mizyka. Dwoje zako-

chanych, on — w oryginale, ona — w męskim przebraniu, przybywają (wzajemnie o sobie nic nie wiedząc) do weneckiego zajazdu. Przyjmują też do służby jednego sługę. Powoduje to wiele komplikacji i pomyłek. Nie mogły one jednak bawić współczesnego widza. W Teatrze na Woli dodano więc Goldoniu kilka nowych postaci w stylu komedii dell'arte, sporo statystów, a także ilustrację muzyczną. Jest w niej pewna uroczą scenka parodiująca współczesny sposób śpiewania „na playbacku”. Przyjemna jest scenografia. Ponieważ rzecz dzieje się w Wenecji, podium sceny, wchodzące głęboko w widownię, otoczono pełnym wody kanałikiem, no którym pływają modele gondoli.

Reżyser (Waldemar Matuśzewski) poprowadził akcję w szybkim tempie Witold Gruca ułożył ciekawą kompozycję ruchu. I byłoby to przedstawienie bardzo dobre, gdyby nie pewien niespodziewany mankament. Oto nowy tłumacz Goldoniego tak dalece „unowocześnił” tekst, że podobał mu tu i ówdzie pewne dzisiejsze, mocno niecenzuralne, powiedzonka. Część publiczności istotnie chichocze, u innych budzi to niesmak.

Jedną z głównych ról odgrywa ulubieniec publiczności Jan Kobuszewski, aktor obdarzony autentyczną vis comica. Szkoda, że nie powierzono mu roli tytułowej sługi dwóch panów.

● „Jak wam się podoba”

Szekspira w Teatrze Narodowym, to porcja filozoficznych rozważań, marzeń o świecie, w którym wszystko układa się pomyślnie i szczęśliwie. Tkwią w nas, ludziach znękanych trudnymi latami, obawą o zdrowie, o pracę, o powodzenie osobiste — przemienne pragnienia wytechnienia. Może więc i owa bajka szekspirowska byłaby „na czasie”, gdyby nie — owe przedwiekowe — pomysły autorskie. Znowu główną osią intrygi jest przebrana za mężczyznę kobieta, Rozalinda, nie poznawana przez ukochanego, w co trudno uwierzyć współczesnemu widzowi. Znowu wygnany książe przebaczenie win, szczęśliwe skojarzenie aż czterech par kochanków w finale — i tak dalej, i tak dalej. Mimo szacunku dla największego dramaturga wszechczasów jakim był Szekspir, mimo ukłonu uznania dla realizatorów przedstawienia (reżyser Krystyna Skuszanka, scenografia Grażyna Zubrowska) — trudno na pytanie: „Jak się wam podoba” — odpowiedzieć, że bardzo.

Wracając do karnawału — w Operetce Warszawskiej od roku nie schodzi z afisza „Bal w Savoy'u”, operetka Abrahama. Był to jedyny bal poprzedniego i tegorocznego karnawału w stolicy — bez kwasów, przebieżanek i akcentów filozoficznych, na którym można było upoić się melodiami i westchnąć o „dawnych, dobrych czasach”.





JERZY BĄK



BOLESŁAW EKIERT



WOJCIECH DRYŁA



WIESŁAW BARAN



ALBERT BRODOWICZ

# Najlepsi w roku 1983

Nieco później niż planowaliśmy ogłaszamy wyniki rozpoczętego 2 miesiące temu plebiscytu na najlepszych (najpopularniejszych) — zdaniem naszych Czytelników — sportowców, trenerów i działaczy ub. roku. Stało się tak m.in. dlatego, że większość laureatów przebywała na różnego rodzaju zgrupowaniach i zawodach, a nie chcieliśmy publikować wyników przed oficjalnym zakończeniem naszej wspólnej (z WKFSiU UW, WFS, RW LZS, ZW ZS, WOSiR, ZW ZSMP, ZW ZMW „Wici”, Automobilklubem Przemyskim oraz klubami) imprezy, która odbyła się w poniedziałek bm. w przemyskim „Klubie Olimpijczyka”. Otrzymałymi 846 plebiscytowych kuponów. Część z nich, niestety, nie spełniała wymogów regulaminowych i została wyeliminowana z głosowania. Ponad 100

kuponów nadeszło z sąsiednich województw, m.in. z Krakowa, Lublina, Zamościa, Warszawy, Katowic, Tarnowa, Giżycka i kilkunastu innych miejscowości kraju.

Za tydzień podamy listę nagrodzonych Czytelników, przy czym pierwszeństwo w losowaniu najwartościowszych nagród mają ci, którzy trafnie wytypowali składy laureatów poszczególnych „konkurencji”, bądź też uczynili to z najmniejszym błędem.

UWAGA: cyfry w nawiasach po sumie uzyskanych punktów oznaczają ilość kuponów, na których typowano danego kandydata; cyfry przy poszczególnych plebiscytowych kategoriach oznaczają ilość ważnych kuponów stanowiących podstawę do obliczeń punktowych.

## SPORT KWALIFIKOWANY

### ZAWODNICY (834):

1. JERZY BĄK (ciężary, Polonia) — 1 421 pkt. (458)
2. WOJCIECH JĘCZKOWSKI (p. nożna, Polna) — 948 pkt. (329)
3. MAREK JAJUGA (l.a., Czuwaj) — 766 pkt. (269)
4. WIESŁAW BĄK (ciężary, Polonia) — 723 pkt. (245)
5. JANUSZ WOJTAS (ciężary, Polonia) — 677 pkt. (238)
6. Anna Biesładecka (l.a., Juwenia) — 614 pkt. (209)
7. Marian Wyczawski (ciężary, Płon) — 593 pkt. (194)
8. Stanisław Kaliszta (ciężary, Polonia) — 548 pkt. (181)
9. Andrzej Gudzio (akrobatyka, Juwenia) — 527 pkt. (192)
10. Tomasz Kalyta (l.a., Czuwaj) — 505 pkt. (174)

### TRENERZY (810):

1. BOLESŁAW EKIERT (ciężary, Orkan Zapalów — Płon Oleszyce) — 1 334 pkt. (422)
2. TADEUSZ SNIEZEK (zapasy, Żurawianka) — 1 077 pkt. (394)
3. MIROSLAW LEWANDOWSKI (p. nożna, Czuwaj) — 981 pkt. (332)
4. ZBIGNIEW FAC (akrobatyka, Juwenia) — 916 pkt. (291)
5. RYSZARD RABSKI (p. nożna, Polonia) — 766 pkt. (296)
6. Zdzisław Michalski (l.a., Czuwaj) — 713 pkt. (258)
7. Andrzej Dryła (szermierka, Start) — 699 pkt. (227)
8. Jarosław Klymiński (l.a., Czuwaj) — 669 pkt. (272)
9. Paweł Strzelecki (p. nożna, Polna) — 622 pkt. (245)
10. Zenon Burzyński (koszykówka, Polonia) — 525 pkt. (193)

### DZIAŁACZE (795):

1. WOJCIECH DRYŁA (Start) — 1 463 pkt. (419)
2. HENRYK URBAŃSKI (Polna) — 971 pkt. (325)
3. JÓZEF BIEDROŃ (Czuwaj) — 952 pkt. (297)
4. BRONISŁAW OSIADACZ (Polonia) — 906 pkt. (305)
5. ZDZISŁAW SIWAK (Polonia, OZPN) — 865 pkt. (314)
6. Franciszek Kiełbasa (Spomasz, OZPN) — 696 pkt. (214)
7. Emil Dąbrowski (JKS) — 667 pkt. (201)
8. Roman Dombrowski (OZPN) — 624 pkt. (197)
9. Albin Gorzelnik (Polonia) — 582 pkt. (183)
10. Sławomir Olszewski (Czuwaj) — 577 pkt. (190)

## SPORT WIEJSKI

### ZAWODNICY (813):

1. WIESŁAW BARAN (tenis stoł., Nurt) — 1 769 pkt. (529)
2. STANISŁAW CZARNIECKI (zapasy, Żurawianka) — 1 698 pkt. (538)
3. LIDIA WARDEGA (tenis stoł., Nurt) — 1 224 pkt. (419)
4. MARIA DĄBROWNA (p. ręczna, LZS Łaszki) — 1 133 pkt. (367)
5. JANUSZ PĘDZIŃSKI (tenis stoł., Nurt) — 1 051 pkt. (374)
6. Józef Stabak (l.a., LZS Młyn) — 1 011 pkt. (376)
7. Jerzy Superson (p. nożna, LZS Świętoniowa) — 897 pkt. (349)
8. Marek Marciniak (zapasy, Żurawianka) — 881 pkt. (301)
9. Bolesław Nowakowicz (p. nożna, Zdrój) — 836 pkt. (272)
10. Krzysztof Szewerniak (p. nożna, Spomasz) — 634 pkt. (222)

### DZIAŁACZE (812):

1. ALBERT BRODOWICZ (Nurt) — 1 232 pkt. (384)
2. MIECZYSLAW BODNAR (Nurt) — 1 132 pkt. (327)
3. JAN RABA (Żurawianka) — 1 114 pkt. (409)
4. JÓZEF KISIELEWICZ (LZS Święte) — 1 075 pkt. (362)
5. JERZY PIŁECKI (Bizon) — 982 pkt. (360)
6. Adam Tęcza (Mechanizator Bircza) — 918 pkt. (349)
7. Tadeusz Bembenik (LZS (Sośnica) — 876 pkt. (276)
8. Tadeusz Popik (LZS Łaszki) — 785 pkt. (321)
9. Aleksander Kołodziej (RG LZS Narol) — 744 pkt. (259)
10. Adam Holub (LZS Świętoniowa) — 704 pkt. (241)

## SPORT SZKOLNY

### ZAWODNICY (767):

1. ROBERT DMITRYK (akrobatyka, Juwenia) — 1 068 pkt. (336)
2. STANISŁAW ORLÓW (p. ręczna, Czuwaj) — 1 006 pkt. (339)
3. WITOLD DEMSKI (koszykówka, Juwenia) — 992 pkt. (285)
4. IRENEUSZ KRALKA (zapasy, Żurawianka) — 939 pkt. (328)
5. WOJCIECH SMUCZEK (akrobatyka, Juwenia) — 928 pkt. (312)
6. Mariusz Depciuch (l.a., Czuwaj) — 914 pkt. (283)
7. Elżbieta Żygała — Anna Mazur (Nurt — Czarni Oleszyce) — 908 pkt. (307)
8. Ryszard Kulpa (p. nożna, JKS) — 879 pkt. (281)
9. Jerzy Baracz (ciężary, Orkan Zapalów) — 756 pkt. (243)
10. Krzysztof Skiba (biathlon, Start) — 524 pkt. (196)

### DZIAŁACZE (755):

1. WIESŁAW GIL (Zespół Szkół Zawodowych w Lubaczowie) — 726 pkt. (352)
2. EDWARD TOKARSKI (SP nr 10 Jarosław) — 721 pkt. (363)
3. MARIAN SKALSKI (MSOS Juwenia Przem.) — 604 pkt. (274)
4. Brońaw Drozd (LO Kańczuga) — 518 pkt. (233)
5. Józef Palezyński (JKS) — 483 pkt. (218)
6. Mieczysław Geł (Technikum Gastronomiczne w Przemysłu) — 479 pkt. (229)

## T K K F

### ZAWODNICY (738):

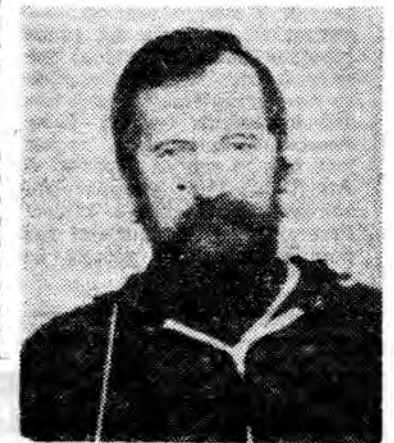
1. MARIUSZ BIENIA (badminton, „Przystań” Przemysł) — 1 089 pkt. (515)
2. WACŁAW BURZMIŃSKI (koszykówka, kręgle) — 982 pkt. (462)
3. ZOFIA OBIREK (badminton, „Przystań”) — 790 pkt. (457)
4. Marek Winiarski (badminton, „Przystań”) — 573 pkt. (374)
5. Drużyna brydżowa „Hutnika” Jarosław (Jerzy Kaufman, Andrzej Tarnowski, Teresa Domańska-Szycher, Zbigniew Szycher) — 364 pkt. (209)
6. Dorota Kaliwoszka (wędkarstwo) — 318 pkt. (178)

### DZIAŁACZE (726):

1. JANUSZ CZARNIECKI („Kyokushinkai” Karate” Przemysł) — 1 066 pkt. (430)
2. CZESŁAW ZIOBRO („Przystań”) — 907 pkt. (423)
3. WŁODZIMIERZ DIAK („Hutnik”) — 685 pkt. (314)
4. Henryk Hemerling („Polna”) — 469 pkt. (230)
5. Edward Dzikiewicz („Czarni” Przeworsk) — 422 pkt. (212)
6. Kazimierz Pilch („Gwiazda” Cieszanów) — 383 pkt. (237)



ROBERT DMITRYK



WIESŁAW GIL



MARIUSZ BIENIA



JANUSZ CZARNIECKI



## Kompetencje i rozsądek

Przyszedł kiedyś do naszej redakcji jeden z czytelników oburzony na postępowanie pracowników stawiających barierkę zabezpieczającą przy wyjściu z budynku Szkoły Podstawowej nr 10 w Przemyślu. Otóż człowiek ów zwrócił tym pracownikom uwagę, że słupki podpierające barierkę rozstawione są zbyt szeroko, dzieciaki błyskawicznie barierkę powyginają i cała robota zda się psu na buty. Proponował, by postawić w środku trzeci słupek lub też znaleźć inne rozwiązanie. Ofuknięto go i wyśmiano, mówiąc: „Idź pan do diabła ze swoimi radami, my są przecie fachowcy”. Powykręcana barierka wisła dziś na jednym słupku i służyć może jedynie jako pomoc dydaktyczna do lekcji, na której omawiano by temat sensu pracy człowieka.

Przeczytałem kiedyś w prasie informację o wybudowaniu serii stanowisk do naprawy samochodów, czyli tzw. kanałów, które wykonane zostały w taki sposób, że żaden samochód nie mógł na nie wjechać. Trzeba więc było wszystko rozwalić i budować od nowa. Podobno kierujący pracami fachowiec trzymał się ściśle planów jakie otrzymał i na nic zdały się uwagi robotników świadomych, że przecież robią zwykłą fuszerkę. Postawił na swoim i już.

Listę przykładów ciągnąć można by długo, od głupiej

barierki po sprawy daleko ważniejsze i, niestety, smutniejsze. Wszak obecny nasz rodzimy kryzys ma swój początek w błędnych gabinetowych decyzjach pewnych siebie, aroganckich decydentów. I na nic zdały się ostrzeżenia nielicznych rozsądnych i odważnych. Odsuwano ich zwykle na boczny tor. Efekty czujemy dziś na własnej skórze.

Podejmując jakąkolwiek decyzję: o budowie barierki ochronnej, stacji samochodowej czy wielkiego zakładu przemysłowego wykazać się trzeba określonymi kompetencjami z danej dziedziny. Na ta: zwane kompetencje składa się zwykle określony zasób wiedzy i umiejętności poparty stosownym gładem w formie świadectwa czy dyplomu. I trudno tu małuczkim dyletantom cokolwiek kwestionować. Często jednak efekty pracy fachowców rażą każdego człowieka o tzw. zdrowych zmysłach. Nie potrzeba być przecież żadnym wielkim specjalistą, ażeby stwierdzić, że fuszeruje się robotę wspomnianej barierki zabezpieczającej, czy owych kanałów samochodowych, nie mówiąc już o innych, daleko poważniejszych sprawach. Wystarczy zwykły zdrowy rozsądek. No właśnie, zdrowy rozsądek — to też element kompetencji. A niestety — w swojej arogancji, zaufaniu i zarozumiałości, często o nim zapominamy.

D. GALISZ

**Z**NANE POWSZECHNIE TRUDNOCI MIESZKANIOWE ZMUSZAJĄ WIELE MŁODYCH LUDZI, ZRESZTA NIE TYLKO, DO SZUKANIA KRÓTSZEJ DROGI DO WŁASNYCH CZTERECH ŚCIAN. Obecnie sprawa się to głównie do zawiązywania małych spółdzielni mieszkaniowych, zrzeszeń budowy domków jednorodzinnych itp. Wiele z nich już funkcjonuje, ba, wybudowano nawet pierwsze mieszkania.

Budowanie domów w dzisiejszych czasach (bez posiadania przynajmniej kilkumilionowej gotówki) wymaga ogromnych wyrzeczeń, często prawie że klóci się ze zdrowym rozsądkiem. Trudno jednak dziwić się ludziom, że porywają się na takie przedsięwzięcia, skoro mają dość mieszkania w suterenach lub na poddaszach, kiedy perspektywa spółdzielczego „M” grubo przekracza okres 10 lat.

Trzeba jednak przyznać, że państwo stwarza pewne udogodnienia dla ludzi (szczególnie młodych), którzy przystępują do budowy własnego mieszkania. Można otrzymać kredyt, dotację budżetową — regulują to

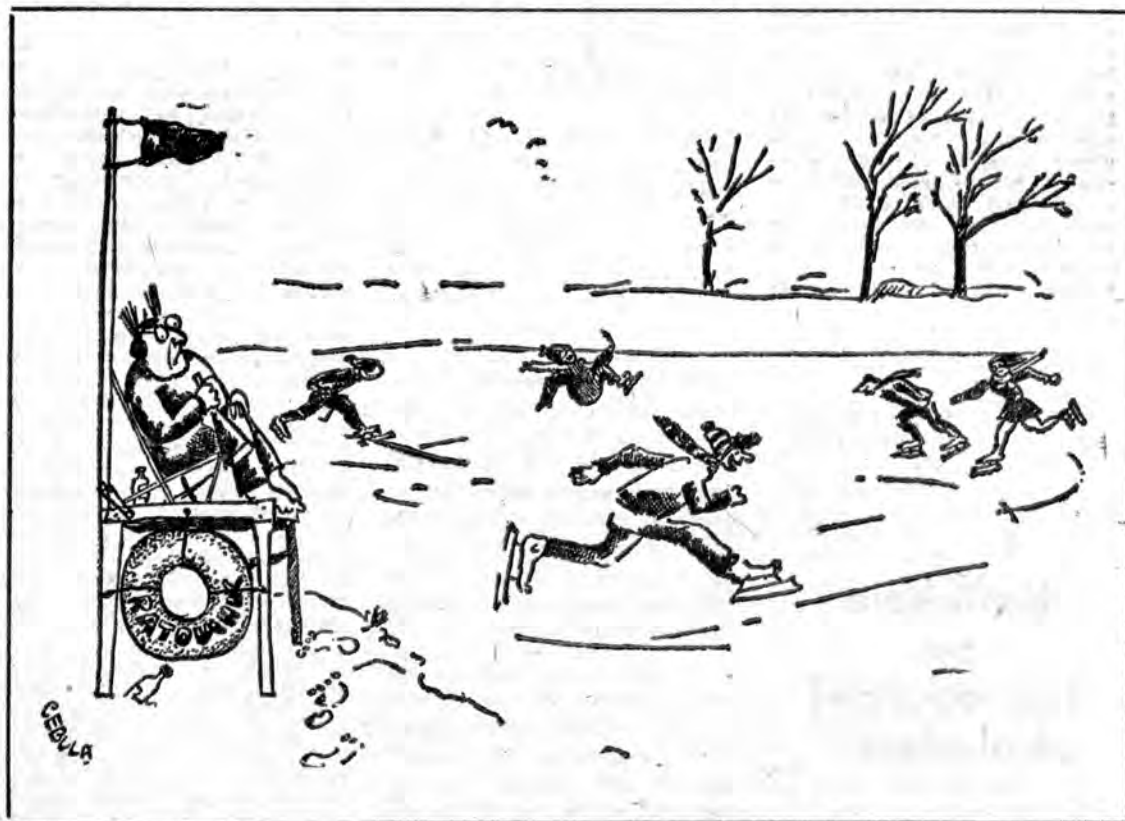
odpowiednie rozporządzenia. Jak się jednak okazuje, nie dotyczą one wszystkich...

Przy Państwowym Ośrodku Maszynowym w Przemyślu skrzyknęła się 26-osobowa grupa ludzi, którzy chcą założyć zespół i przystąpić do budowy mieszkań. Szkopuł jednak w tym, że nie wszyscy mogą uzyskać pożyczkę. Powód jest oczywisty, acz prozaiczny i prawie że bzdurny, ale na szczęście wojewódzkim nie do rozwiązania. Oto bowiem banki spółdzielcze mogą udzielać kredytu m. in. na budownictwo dla rolników indywidualnych oraz dla pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony w zakładach pracy związanych bezpośrednio z produkcją rolną i gospodarką leśną, jeśli budują oni domy na terenie wsi i miast do 2 tys. mieszkańców. Wyłączeni jednak z tego prze-

pisu są — jak wynika z odpowiedniego pisma Centrali BGZ — m. in. pracownicy POM-ów, PBRol-i, PRIM-ów, którzy nie pracują (zdaniem BGZ) na rzecz rolnictwa (sic!). W tym przypadku dotyczy to tych, którzy mieszkają na wsi, a pracują w POM-ie w Przemyślu. Im kredytu nie może udzielić ani bank spółdzielczy — bo POM „nie pracuje” na rzecz rolnictwa, ani Narodowy Bank Polski — bo mieszkają oni na wsi i, zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami, nie mogą go otrzymać od NBP.

Całe więc przedsięwzięcie nie może (tylko z tego powodu) ruszyć z miejsca, a zdeterminowanym ludziom trudno wytłumaczyć, że ktoś o nich... zapomniał.

(ced)



Życie seksualne spełnia niepoślednią rolę od młodości po... siwy włos. A jeśli tak, poznajmy cechy i potrzeby w tym zakresie kobiet i mężczyzn urodzonych pod różnymi znakami zodiaku. Może dzięki temu nie tylko lepiej poznamy własną osobowość, lecz również nieujawniane pragnienia i żądze naszych partnerów, przyczyny rozczerowań, a w rezultacie znajdziemy sposoby na bardziej satysfakcjonujące współżycie.



LEW

(22 VII — 23 VIII)

### MĘŻCZYZNA

Mężczyzna-Lew robi z seksu przedmiot kultu. Jest on wiecznym playboym i namiętnie kolekcjonuje wszystko, co ma związek z seksem, nie robiąc z tego żadnej tajemnicy. Chętnie też rozmawia na tematy intymne. Z lubością sięga po literaturę o zabarwieniu erotycznym. Uwielbia również filmy tego typu.

A jaki jest Lew w łóżku? Seks w jego wydaniu jest aktem czysto fizycznym płciowym. Trudno byłoby to nazwać aktem miłosnym. Uważa on, że tylko osiągnięcie orgazmu może być najważniejszym przeżyciem w życiu kobiety i tylko to może ją przywiązać do niego. Jeśli partnerka go zdradzi, przypuszczalnie — no nrostu — ten



### SEKS I GWIAZDY

drugi był od niego lepszy w łóżku, to wszystko.

U mężczyzn spod tego znaku często zdarzają się różne zбочzenia seksualne. Jego silnie rozwinięty seksualizm przygasa w średnim wieku i mniej więcej po pięćdziesiątce Lew idzie na seksualną emeryturę. Wtedy ze zdwojoną energią bierze się do oglądania filmów i czytania książek o ulubionej tematyce.

### KOBIETA

Jeśli chodzi o charakter seksualny kobiety-Lwa, to można powiedzieć, że jest o-

na manipulatką. Znaczy to, że w kontaktach z mężczyznami traktuje ona swoje atrybuty płci jako narzędzie do wygrywania i ustawiania swoich spraw w sposób dla niej najwygodniejszy. Kobieta-Lew najwcześniej spośród wszystkich innych uświadamia sobie, jaką ogromną rolę w życiu człowieka odgrywa seks i jak potężnym narzędziem może być w jej rękach. Ubiiera się bardzo starannie i poprzez odpowiedni strój zawsze podkreśla i uwidacznia atrybuty swojej płci. Jest bardzo atrakcyjna dla mężczyzn, ale sama na ogół nie traci głowy w stosunkach intymnych. Opiera-

nie się pokusom seksualnym przychodzi jej stosunkowo łatwo.

Kobiety-Lwy nie są zwoleńniczkami żadnych specjalnych technik czy poz w stosunkach płciowych. Ani na chwilę nie zapominają o tym, żeby sobie za bardzo włosów nie potargać, lub żeby przypadkiem partner nie zostawił jakichś śladów na ciele w widocznym miejscu. W każdym razie seks dla nich samych nie ma takiego znaczenia, jak by to mogło się wydawać, sądząc po ich wyglądzie i zachowaniu.





## Szczyt „grzeczności”

29 I 1984 r. wczesnym rankiem przyjechałem do Jarosława po całonocnej podróży. Mając chwilę czasu zatrzymałem się na stacji PKS, na której oczekiwałem na autobus. Na dziesięć minut przed odjazdem poszedłem na stanowisko, z którego następuje odjazd autobusu o godz. 6.35 relacji Jarosław — Cetula. Po chwili stwierdziłem, że kierowca odjechał wcześniej o 6 minut. Z grupą osób będących w takiej samej sytuacji udałem się, celem wyjaśnienia, do dyżurnej ruchu. Otrzymałem odpowiedź tej treści: „Proszę uregulować sobie zegarki i nie zawracać mi głowy, a to, że kierowca odjechał 6 minut przed odjazdem — odjechał planowo”. Wychojąc, zostałem niesympatycznie pozegnany przez jednego z współpracowników dyżurnej takimi słowami: „Idź bo cię kopnę w du...”.

Nic dodać, nic ująć!

Bogdan Pryjda  
Cetula 105

## Refleksje po tegorocznej „kołędzie”

Rokrocznie księża odwiedzają swoich wiernych w ramach tzw. „kołedy” i ten zwyczaj dotąd jakoś się nie zdewaluował, aczkolwiek nie brak na ten temat głosów krytycznych.

Zdarzyło się, że realność, w której mieszkam, dziwnym zbiegiem okoliczności została pominięta przez „słowce dobrej nowiny” (...). Z tego powodu sąsiedzi zaczęli snuć różne domysły. Oto ci „przykładnie żyjący” z wyrzutem patrzyli na tych „odszczepieńców”, którzy jako rozwiedzeni mieli być rzekomo przeszkodą na drodze tegorocznej duszpasterskiej wizyty. A ponieważ w kamienicy rozbitych małżeństw jest kilka, nowy rok rozpoczął się od wzajemnych animozji i nienawistnych spojrzeń. Najbardziej dotkniętymi poczuli się osoby należące do Klubu Inteligencji Katolickiej oraz babuniu drepcące co ranka do pobliskiego kościoła. Staraniem tych ostatnich w końcu kapłan z ministrantami odwiedził pominiętą realność i tym sposobem trafił do mnie.

Po dokonaniu rytualnych zabiegów, ku memu zdumieniu ksiądz - dyrektor rozpoczął dialog tymi słowami: „Szanowny panie, nim tu przyszedłem wiele złego słyszałem o pańskim nazwisku. Proszę pamię-

tać, że przed Bogiem jest pan odpowiedzialny za los porzuconych małżonek. Poza tym doniesiono mi, że sprowadza pan do siebie różne paniątki...”.

Myslałem, że mnie krew obiele, gdyż w żyłach poczułem jej gwałtowne wrzenie. Na takie „de te fabula narratur” tłumaczenia nie było. Tym bardziej że obecność ministrantów nie zachęcała do wyłożenia kontrargumentów. Pomnę jednak, że mieszkanie moje nawiedzone było kiedyś wielokrotnie przez księży (...). Zaden jednak nie pozwolił sobie na grubiański nietakt i wyrażanie sądu na podstawie plotkarskich donosów (zwyczaj iście wiejski).

„A beau mentir qui vient de loin” (łatwo rzucać oszczerstwa temu, kto przychodzi z daleka) i myślę, że to mądre powiedzenie najlepiej zobrazuje potrzebę obsady stanowisk kierowniczych — świeckich i kościelnych przez tubylców, a nie przez element napływowy. Imigranci na fotelach dyrektorskich będą mieć zawsze zdeformowany obraz rzeczywistości i krzywdzący osąd oparty li tylko na donosach i denuncjacji jak to zademonstrował arcywspaniale chodzący „dobry pasterz - imigrant” o plotkarskich ciagotach.

Skoro jednak ksiądz wziął „na tapetę” moje nazwisko, gdyby był tubylcem na pewno wiedziałby, że ma do czynienia z byłym ministrantem, który brał udział w jubileuszowych złotych, którym On sam patronował; że pochodzi z rodziny bogobojnej, uczciwej i pracowitej, a tragedię rodzinnego rozbitcia nie pozwolił wywlekać na żer faryzeuszom i twarogłowym przedstawicielom duchownego stanu. Dzięczęła — owszem — przychodziły, przychodzą i będą przychodzić, gdyż z racji wykonywanego zawodu mam prawo udzielania im korepetycji.

„A jakże — nie powiem, odwiedził ksiądz i inne rodziny w kamienicy, pobłogosławił tym „wzorowym katolikom”, których los obłożnie złożonej sąsiadki nie a nie nie obchodził, był i w mieszkaniu jednej z „porzuconych” małżonek, która znów, gdy tylko kapłan znalazł się za jej progiem, kategorycznie zabroniła wnuczę pójść do chorej babuni, doszczętnie niszcząc charakter 7-letniego dziecka. Nasurwa mi się pytanie: — W jakiego Boga ci ludzie wierzą? — Ich nazwiska jednak nie figurują w indeksie księdza proboszcza. To oni — faryzeusze — pierwsi ozdabiają okna dywanikami i girlandami kwiatów podczas kościelnych uroczystości, ale postulat miłosierdzia i miłości bliźniego jako też ósmy punkt Dekalogu jest im zupełnie obcy. To oni — członkowie rozmaitych „Róż” i „Różańca Świętego” osądziły mnie i moje postępowanie na tym „też padole” wyręczając Chrystusa jako ostateczną wyrocznię na Sądzie Ostatecznym (...)

Nie sądzą, byśmy nie byli sądzeni.

Ochrzczone,  
wierzący i praktykujący

M. K.  
(nazwisko i adres  
znane redakcji)



## Strzał z za węgla

Chciałbym zabrać głos na temat artykułu Jacka Winnickiego pt. „Dziwoląg oświatowy” („ŻP” z 1 II 1984 r.), w którym to autor krytycznie ustosunkował się do władz szkolnych i nauczycieli, wytykając im poważne niedociągnięcia na polu dydaktycznym. Moim zdaniem ów artykuł jest tendencyjny i powinien nosić tytuł — „Strzał z za węgla”. Uważam, że autor nie bardzo orientuje się w zagadnieniu i myśli kategoriami science fiction.

Pisze on m. in., że „...w oświacie kontroluje się właściwie wszystko, po macoszemu jednak traktując wyniki nauczania uzyskiwane przez poszczególnych nauczycieli. A przecież w pracy szkoły o to właśnie chodzi, aby uczyć wyposażył uczniów w niezbędny zestaw wiadomości przydatnych w dalszej nauce, pracy i w ogóle w życiu (...), młodzież coraz mniej umie, poziom egzaminowanych jest żenujący itp., itp.”. Treść całego artykułu odebrałem w takim oto duchu: sprawdzać i rozliczać nauczycieli w pracy szkolnej niczym „rolnika z owoców jego pracy” (czyt.: „dokręcić śrubę” nauczycielowi, bo w nim tkwi przyczyna zła). Porównanie pracy rolnika do efektów nauczyciela jest, oczywiście, efekciarstwem czysto stylistycznym.

Wolanie o intensywniejsze kontrolowanie i rozliczanie nauczyciela jest połowaniem na „czarownicę”. Tą drogą nigdy nie poprawimy wyników nauczania, a prowadzić ona będzie donikąd. Znam dobrze pracowników oświaty i wiem, że swoją sumiennością, rzetelnością i wiedzą mogą być przykładem dla innych grup zawodowych.

Przyczyn niepowodzeń szkolnych dopatrywać się przede wszystkim należy w złych warunkach społeczno - ekonomicznych życia dzieci i młodzieży. Brak odpowiedniej ilości szkół, bazy materialnej, niedostatek pomocy naukowych, przepelnione klasy, niski poziom kulturalny rodziców (nie wszystkich) oraz ich niechętny stosunek do szkoły — wywierają zdecydowanie zły wpływ na wyniki nauczania. Trzeba powiedzieć wprost: sporo uczniów ma stosunek do nauki obojętny i niechętny. Bez rzetelnej nauki w domu, najlepsza szkoła niewiele nauczy. Programy nauczania budują wiele zastrzeżeń. W kl. I stworzono „uniwersytet dla krasnoludków”, w VIII — „Oxford”. Istne wygibusy dydaktyczne doprowadziły do tego, że zamiast tworzyć superintelekt — efekty są odwrotne. Uczniowie (jest ich sporo) kl. VII i VIII nie potrafią skleić poprawnie jednego zdania, a nawet nie znają dobrze podstawowych działań matematycznych. Uważam, że bez mądrej reformy oświatowej z biednego koła nigdy nie wyjdziemy.

Józef Frankiewicz  
(nauczyciel z Przemyśla)



## Wiele serca i leki

Jestem w przemyskim PUNKCIE WYDAWANIA LEKÓW ZAGRANICZNYCH na osiedlu Warneńczyka. Klienci z receptami w dłoniach. Czekam cierpliwie, aż znana w Przemyślu, dziś już na emeryturze, lecz nadal pracująca w swoim zawodzie farmaceutka, pani MARIA GROSS (patrz zdjęcie), znajdzie chwilę czasu na rozmowę.

— A to lekarstwo, proszę pani, nie ma ubocznych działań? Bo to różnie mówią...

Pani Gross włada biegle francuskim i niemieckim, by więc uspokoić chorą, tłumaczy jej załączoną do opakowania ulotkę. Wszystko w porządku. Klientka wychodzi, dziękując. Dobry lek i za darmo.

— Nasz punkt — informuje pani Gross — powstał z inicjatywy wojewódzkiego inspektora farmaceutycznego Marty Kołodziej, a jego kierownikiem jest mgr Andrzej Grech. Obsługujemy nie tylko mieszkańców Przemyśla i województwa. Każdy chory z receptą ma tu prawo wstępu i może spodziewać się pomocy, jeśli oczywiście posiadaemy potrzebne mu lekarstwo, a otrzymujemy je od licznych ofiarodawców, głównie z Czerwonego Krzyża oraz organizacji kościelnych i charytatywnych z Belgii, USA, Holandii, Francji, Włoch. Pewne partie kierowała do nas rozdzielnia w Krakowie i szpital w Jarosławiu.

— Dlaczego Jarosław? Czyżby był aż tak zasobny? Na to pytanie udzieliła mi odpowiedź dyrektor Szpitala Miejskiego w Jarosławiu lek. GENOWEFA CZYREK.

— To cała historia. Pierwszy transport leków dotarł do nas w kwietniu 1982 roku, kiedy to odczuwaliśmy poważne braki wielu środków leczniczych — od podstawowych po trudno dostępne. Ofiarodawcą byli mieszkańcy Strasbourga we Francji, a inspiratorami i organizatorami zbiórki funduszy na ten cel grupa lekarzy — Francuzów: C. Haugnet, J. Brzyski, J. Willamane, F. Adwent i prof. kardiolog Skotnicki. Nazwiska mówią za siebie — niektórzy z nich są z pochodzenia Polakami. Np. dziadkowie dra Filipa Adwenta urodził się na Podolu, a babcia, która ma dziś 80 lat, nauczyła go doskonale mówić po polsku. Nie tylko zbierał franki na zakup lekarstw, ale

sam z nimi przyjeżdżał, chciał bowiem poznać wschodnią część Polski. Ze śmiechem opowiadał, jak to się strasznie zawiódł. Po opowieściach babci był święcie przekonany, że w Krakowie zobaczy na ulicach ludzi w ludowych, krakowskich strojach, a w Zakopanem — górali z ciupagami, a tymczasem... w Polsce jak we Francji...

— Dlaczego Strasbourg wybrał akurat Jarosław, a nie na przykład Lubaczów? — Bo żona lekarza C. Haugneta pochodzi z Zapłowa, i ustalili: pomagamy najbliższemu szpitalowi. Wyjechał na Jarosław. Wymienieni lekarze, a także grupy młodzieży strasbourskiej, odwiedzili nas kilkakrotnie i — nie chcą się chwalić — opuszczali nas mile wzruszeni i przekonani o polskiej gościnności. Ostatni raz kiedy u nas byli, w grudniu ubiegłego roku, zatrzymaliśmy ich na wigilię. Zachwycał się barszczem z uszkami, my za to postuchaliśmy kołęd po francusku.

Kiedy mowa o życzliwości Francuzów opowiem pewne wydarzenie: w 1982 roku powstały w Holandii kłopoty ze znalezieniem kierowcy do samochodu już załadowanego lekami, wówczas to za kierownicą siadł prof. Skotnicki i sam przywiózł je do Jarosławia.

— Z tego co pani opowiada wynika, że Francuzi poznali Jarosław, Przemyśl i okolice. Dzielił się swymi wrażeniami?

— Oczywiście.

— Co mówili, jeśli można wiedzieć? — Chwalili nas, Polaków, za serdeczność i gościnność, wytykali brak zaangażowania w pracę. Jeden z gości powiedział mi wprost: „gdymu u nas tak traktowano pracę, do czegoż byśmy nie doszli!” — i dodał: „Jak to się dzieje, że ci sami Polacy tak dobrze pracują za granicą swego kraju?”. Czy miał rację? Nie chce się wypowiadać, każdy może to uczynić sam.

Tekst i zdjęcie:  
T. ZIEMBOLEWSKA



# Za mało dostał

P.A. — posiadający dobrą opinię w miejscu pracy i dotychczas nie karany — odpowiadał przed Sądem Rejonowym za fizyczne i moralne znęcanie się nad swoją żoną i dziećmi. Znęcanie to — polegające na biciu, wyrzucaniu z domu i używaniu słów wulgarnych — trwało blisko dwa lata. Sąsiedzi nierzadko widzieli go w stanie nierzędnym i w tych dniach najczęściej dochodziło do awantur w jego domu. P. A. skazano na karę jednego roku pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania tej kary na okres trzech lat. Przepisem to zagrożone jest w kodeksie karnym karą pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat (art. 181 §1 kk). P. A. uznał wyrok za słuszny, gdyż nie składał rewizji do Sądu Wojewódzkiego. Rewizji takiej nie złożył także na niekorzyść P. A. prokurator. Wyrok więc stał się prawomocny. Natomiast rodzina P. A. śle do różnych instytucji pisma i listy podnosząc, że wyrok jest zbyt liberalny. Z punktu widzenia prawa takie pisma nie mają znaczenia.

**Od CZEGO WIEC ZALEŻY WYMIAR KARY? CZYM KIERUJE SIĘ SĄD PRZY WYMIARZE KARY?** Traktuje o tym artykuł 50 kodeksu karnego. Zgodnie z tym przepisem sąd przy wymiarze kary powinien kierować się:

1. stopniem społecznego niebezpieczeństwa czynu,
2. celem kary w zakresie społecznego oddziaływania,
3. celem zapobiegawczym i wychowawczym wobec skazanego.

Przez uwzględnienie stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynu przy wymiarze kary — rozumie się, że wymierzona kara ma stanowić zadośćuczynienie społecznego poczucia sprawiedliwości.

Przez cele kary w zakresie społecznego oddziaływania rozumie się takie oddziaływanie kary na ogół obywateli, aby nie popełniali w przyszłości przestępstw. Te oddziaływanie można rozumieć jako wychowawcze i odstraszające. Bowiem w społeczeństwie winno panować przekonanie, że w walce z przestępczością zwycięża praworządność, że przestępcy są sprawiedliwie ukarani. Stąd więc jawność ogółu rozpraw, czy też publikacja niektórych wyroków w środ-

kach masowego przekazu. Cel zapobiegawczy i wychowawczy kary wobec skazanego — oznacza oddziaływanie już tylko na osobę, wobec której orzeka się karę. Kara ma zmierzać do poprawy postawy negatywnej na społecznie pozytywną. W tym przypadku można mówić o indywidualizacji kary. Ta poprawa sprawcy w jednym przypadku może nastąpić u niego dopiero po odbyciu długotrwałej kary pozbawienia wolności, w innym zaś po wymierzeniu kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, czy przy wymierzeniu tylko samej kary grzywny.

Przy wymiarze kary uwzględnia się nadto:

1. rodzaj i rozmiar szkody wyrządzonej przestępstwem,
2. pobudki i sposób działania sprawcy,
3. właściwości i warunki osobiste sprawcy.

4. sposób życia sprawcy przed popełnieniem przestępstwa i jego zachowanie po popełnieniu przestępstwa.

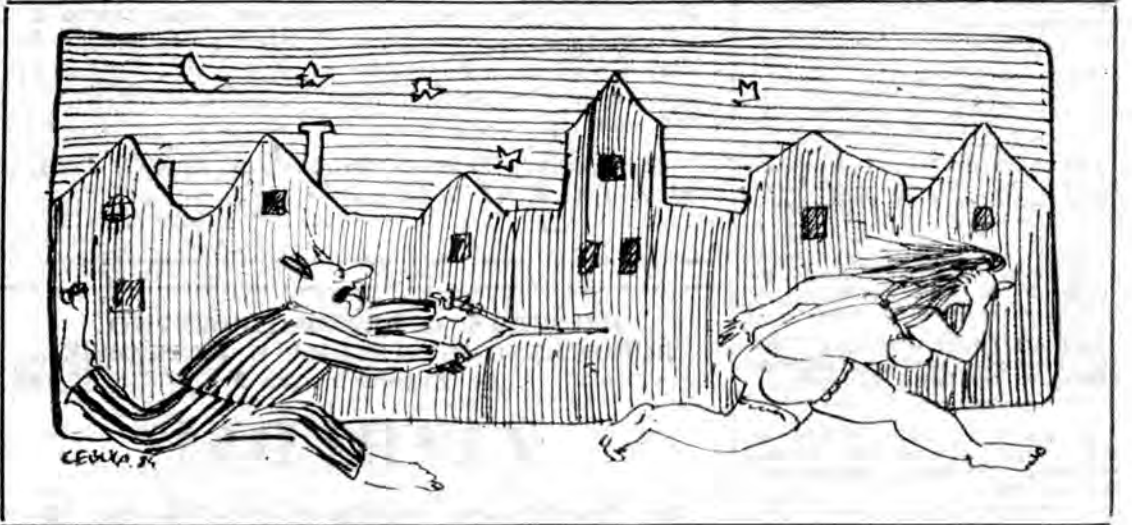
Muszą więc ponieść surowszą karę przestępcy, którzy spowodowali swym działaniem znaczną szkodę, w stosunku do tych, którzy spowodowali szkodę mniejszą. Lagodniej powinien także być potraktowany ten sprawca, który wyrównał szkodę, niż ten, który tego nie uczynił.

Różnymi pobudkami kierują się sprawcy przy popełnianiu przestępstw — np. chęcią zemsty, zysku, czy też innymi. Dla wymiaru kary nie może też być obojętne, jaką rolę odgrywał poszczególny sprawca, np. przy popełnieniu przestępstw zbiorowych. Charakterystyki i opinie wydawane przez organy do tego powołane mają dać odpowiedź na pytanie, jakie są właściwości osobiste sprawcy.

Jest to niewątpliwie trudny problem. Dość często opinia z zakładu pracy różni się od opinii z miejsca zamieszkania. Problem poprzedniej karalności sprawcy musi także rzutować na wymiar kary. Nie można natomiast jednoznacznie stwierdzić, że sprawca uprzednio nie karany, będzie łagodniej potraktowany. Gdy natomiast chodzi o zachowanie się sprawcy po popełnieniu przestępstwa, to przykładowo można stwierdzić, że sprawca wypadku drogowego, który zbiegł z miejsca, będzie surowiej ukarany, niż ten, który zajął się ofiarą wypadku.

Wiele jest okoliczności, które mają i muszą mieć znaczenie przy wymiarze kary. Uwzględnia je sąd wymierzając karę według swego uszanowania, lecz w granicach ustawa przewidzianych.

Dr ZYGMUNT GARDY



## Reforma gospodarcza

Reforma gospodarcza, jak powszechnie wiadomo, nie do wszystkich jeszcze dotarła, przez co jest jeszcze wiele zakładów, gdzie sam dźwięk tych słów przywołuje na myśl jakieś niesamowite i niepojęte przedsięwzięcie, którego strach się podejmować, a nie można tego powiedzieć o zakładzie, który właśnie zamierzamy opisać, gdzie tnicjatywa i pomysłowość części załogi przeszła najsmielsze oczekiwania. Zakładzik był to niewielki, taki na pograniczu warsztatu rzemieślniczego i małego przedsiębiorstwa państwowego. Produkowano tam jakieś detale, których opisywać nie będziemy, gdyż nie jest to żaden artykuł typu „produkcyjniak”, wymagający przedstawienia procesu produkcyjnego oraz sylwetek dzielnych pracowników, pokazanych na zdjęciach, na których patrzeć przeważnie prosto w obiektyw i aż dziw bierze, że im w tym czasie maszyna (obok której stoją) paluchów nie poobcina.

W zakładzie tym dobrała się grupka ludzi, którzy sympatyczni byli nawet, ale mieli jedną wadę: odczuwali ogromny wstręt do roboty, ponad którą zdecydowanie przedkładali wódeczkę. Tacy już byli i basta.

Pewnego dnia zwolniło się miejsce, bowiem jeden z nich przez dłuższy czas nie pokazywał się w robocie i trzeba było go zwolnić dyscyplinarnie. I wtedy właśnie przyszedł do kadrowej Jerzy P., który zarekomendował jej swego szwagra, Adama S.

Szwagier wymagane kwalifikacje posiadał, opinię miał

nie najgorsze, nie było więc przeciwwskazań, żeby go nie przyjąć. Koledzy zapytali jednak Jerzego P., jaki naprawdę jest ten Adam. Czy lubi wypić, czy nie ma skłonności do nadmiernej snucia opowieści kierownictwu na temat współtowarzyszy pracy, czy nie będzie się wychylał i robił z siebie tyjana pracy itd. itd.

— Koledzy — odparł Jerzy P. — to jest fantastyczne chłopisko, sami zobaczycie. Pysk ma opuchnięty, wory pod oczami, ręce mu się trzęsą prawidłowo, a na widok tortu, na przykład, natychmiast puszcza pawia.

Po takiej rekomendacji nikt z paczki nie miał już żadnych zastrzeżeń.

Po kilku dniach zgłosił się Adam S. do pracy i trzeba przyznać, że wszystkim przypadł do gustu. Chcąc się wkupić przyniósł ze sobą trzy buteleczki, których — uchwyciwszy — nie oddał do żadnego tam depozytu, tylko natychmiast urwał im łby i rozlał do szklanek.

— Adam jestem — powiedział krótko i lyknął, a pozostali uczynili to samo.

Od tej pory stał się dobrym kumplem, na którego marnego słowa nie dano się powiedzieć.

— ★ —

Któregoś dnia Adam S. zgłosił wniosek racjonalizatorski. Rzeczą oczywistą, zgłosił go wyłącznie kompanom z najbliższego otoczenia.

— Po jaką cholere — zapytał logicznie — mamy wydawać tyle forsę na wódeczkę? Hrabiołowie nie jesteśmy,

pensje mamy marnie, a gardła pojemne, należy zatem działać ekonomicznie.

— Co masz na myśli? — zainteresowali się kompani. — Bimberek oczywiście — odrzekł. — Rurki mam, chłodnicę się zalatwił, a cukier to każdy jakoś wykombinuje.

— Mnie żona nie da ani pół kilo — zmartwił się jeden z kamratów. — Ona robi przetwory i całą zimę chomikuje cukier, żeby w lecie smażyć konfitury i inne takie rzeczy.

— Nie mów ty mnie o konfiturach — oburzył się Adam S. — bo paskudny jestem na słodycze i zaraz mnie mdli. Ja nawet słodką wódkę omijam z daleka, chyba że już naprawdę nie ma w czym dżłoba umoczyć.

— A ty jadasz te konfiturki? — zapytał z kolegi jeden ze współpracowników.

— Ja nie, ale żona i dzieci...

— To powiesz jej, żeby smażyła nieco mniej, a twoją porcję ci oddawała.

— To ty nie znasz mojej żony. Gdyby się dowiedziała, że ja potrzebuję cukier na bimber, nie miałbym w domu życia. I tak już na widok wódki potrafi zaniemówić i to na kilka dni przeważnie. A jak ode mnie po czuje zapach, to w ogóle się nie odzywa.

— W takim razie wy ze sobą nigdy nie rozmawiacie — zaśmiali się koledzy — skoro od ciebie zionie niemal codziennie.

— Dość panowie — skarcił ich Adam S. — Ja tu przedstawiam wam poważną propozycję, a wy zajmujecie się życiem rodzinnym kolegi. Bez jego cukru się obejdzie. Kto jest za tym, żeby obok, w magazynku, uruchomić małą kieliszkarnię?

— W magazynku? Na terenie zakładu? — zdziwili się szczerze. — Tego jeszcze nie było.

— I na tym, kochani, polega genialność mego pomysłu. Jak pędzisz w domu, to

albo cię sąsiad zakabluje, albo nawet własna żona. A tu pies z kulawą nogą nie wpadnie na to, że my możemy pędzić w zakładzie.

— Interesująca propozycja — poparł szwagra Jerzy P. i ten głos przeważał.

Wszyscy niemal podpisali się pod tym wspaniałym pomysłem i już następnego dnia przystąpiono do montowania aparatury, zaś po słownym do „wylegu” zacięra okresie, urządzono inauguracyjny odpęd.

Z rurek pociekł trunk krystalicznie czysty i nawet — jak zgodnie orzekli — nie za bardzo śmierdzący.

— Koniak też czuję bimbrem — powiedział jakiś fachowiec — a jednak różne typy ślupia go na okrągło i jakoś żyją.

— Nie narzekajcie — rzekł Jerzy P. — Ten płyn ma w tej chwili co najmniej osiemdziesiąt procent alkoholu. Wypijasz kilka kieliszków i czujesz się, jakbyś wypił całą flaszę.

— A poza tym głowa ci potem nie boli — zachwalał produkt Adam S. — Gdybyś wypił taką „baltycką”, na przykład, albo inną „gorzałkę”, to na drugi dzień blagasz bliźnich, żeby ci dobili, tak cierpisz. A po tym czujesz się jak nowo narodzony i natychmiast masz ochotę wypić jeszcze co nieco. Prima sort, po prostu...

Tak ładnie o tym mówił, że chłopcy omal nie nadeptali sobie na wargi, które zaczęły im zwisać z pragnienia. Cała operacja trwała jednak dość długo, ale wreszcie wyścżyło się bimbru tyle, że mogli już lyknąć po kropelce. Wypili po szklance i od razu poczuli się lepiej, chwytając pomysł Adama S. Po następnej porcji niektórzy zaczęli się zataczać, inni przysypiać — i nawet nie zauważyli, jak minął im kolejny dzień roboczy. Po raz pierwszy zostali po godzinach pracy, tacy byli rozleniwieni o wym wybornym trunkiem... Obok zakładu przechodził

właśnie Henryk K., który miał nie tylko bystry wzrok i dobry słuch, ale również wystrzony wdech. Poczul zapach samogonu, usłyszał jakieś pienio, a przez szparę w płocie dojrzał kompletnie zalanego faceta, który za nie mógł zaliczyć potrzeby fizjologicznej, tak niemiłosiernie nim rzucało.

— Skandal — szepnął pod nosem Henryk K., który sam był abstynentem, a poza tym mieszkał w sąsiedztwie owego zakładu i wiedział, że jest tam kilka pracowników, którzy dość często wychodzili z pracy w stanie — delikatnie mówiąc — nierzędnym.

Tak się zbiesił, że z najbliższego telefonu zadzwonił na milicję, informując o pijackiej libacji. Milicjanci przyjechali, przywieźli probierze trzeźwości, które po nadmuchianiu przez popijających kompanów zmieniły kolor na ciemnofioletowy.

— Skąd mieliście wódkę? — zapytał któryś z funkcjonariuszy, wyczuwając charakterystyczny zapach samogonu.

I wtedy jeden z pijanych wybelkotał:

— Alkohól ten, to wynik reformy gospodarczej w naszym zakładzie. Zmienił się profil produkcji.

Dowcip nie rozśmieszył go bardzo funkcjonariuszy, którzy szybko odkryli „zakładową bimbrownie”, zaś czterech kompletnie zalanych pracowników, w tym szwagra — Jerzego P. i Adama S. przewieźli do izby wytrzeźwień.

Nie trzeba chyba dodawać, że amatorzy trunku własnej produkcji nie pracują już w tym zakładzie. I każdy też się domyśla, że oprócz tego ponieśli odpowiednie kary, przewidziane przez nasze ustawodawstwo, które nie przewiduje tego rodzaju zmian „profilu produkcji”, choćby sprawcy powoływali się nawet na takie światłości. Jak reforma gospodarcza... JAN M.



## Kolegium karze...

Za wszczęcie bójki z sąsiadami i szcucie ich psami, które pogryzły 3 osoby (wydarzenie miało miejsce 16 IX 1983 r.) — Stanisław Samotuch (s. Stefana, ur. w 1945 r.) z Buszkowiczek ukarany został grzywną 8 tys. zł, z zamianą (w razie nieuiszczenia w terminie) na 40 dni aresztu zastępczego. Powyższe rozpatrywało Kolegium Rejonowe przy prezydencie Przemysła, które obwinionego obciążyło ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczenia w naszym tygodniku.

## Ogłoszenia drobne

ATRAKCYJNE oferty matrymonialne przesyła biuro „Lido”, Gdynia 10, skrytka 37.

SPRZEDAM działkę 20 a., ul. Węgierska. Wiadomość: Przemysł, Opalińskiego 17/45.

SPRZEDAM sześceniaka, owczarka podhalańskiego. Przemysł tel. 443, wew. 337, po 20.

EWIE MACIALEK skradziono prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji w Przemysłu.

JERZY KULCZYK zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji UM w Przemysłu.

ZAKŁAD ENERGETYCZNY Rejon Przemysł unieważnia bieżące kasowy od n-ru 284454 do 284500.

UNIEWAŻNIA SIĘ pieczęć o treści: „Aleksandra Lepkowska, kierownik Zespołu Księgowości Materialowej”.

UNIEWAŻNIA SIĘ pieczęć: „Kiosk warzywno-owocowy, Barbara Wolańska, ul. Borelowskiego, 37-700 Przemysł”.

MALŻEŃSTWO z dzieckiem pozostaje pokoju lub mieszkania. Wiadomość: Przemysł, tel. 442-184.

SPRZEDAM dom drewniany do rozbiórki w dobrym stanie. Wiadomość: Dąbrówka 3, gm. Cieszanów.

ADAM BOSEK zgubił prawo jazdy i dowód rejestracyjny wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu.

AUGUST GAWLIK zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu.

SPRZEDAM Flata 125p 1900, rok prod. 1978, Przemysł, ul. Kopernika 28a/14.

JERZY ZAJIC, zam. w Przemysłu, ul. Ostrowiecka 11, zgubił prawo jazdy wydane przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Przemysłu.

KIEROWCA SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO (brak danych), przejeżdżający ul. 3 Maja w dniu 11 I 1984 r. około godz. 6.30 do 6.45 w kierunku Przemysł-Budy, który był świadkiem potrącenia kobiety przy skrzyżowaniu ul. 3 Maja z ul. Kazanów przez samochód osobowy marki Fiat 125p (koloru brązowego), proszony jest o skontaktowanie się z Delegaturą Wojskowej Służby Wewnętrznej w Przemysłu, ul. 29 Listopada 4.

KUPIĘ PARCELE BUDOWLANĄ względnie z rozpoczętą budową na terenie Przemysła lub najbliższej okolicy. Wiadomość: Stanisław, ul. Gagarina 7/2, 44-100 Gliwice.

SPRZEDAM Skodę 100-S 1974, Przemysł, Grunwaldzka 58/2.

ZAMIENIĘ mieszkanie M-2 (nowe budownictwo) na M-3 w nowym budownictwie w Przemysłu za dopłatą. Przemysł, tel. 74-34 od 8-18 i od 18-21.

SPRZEDAM Zastawę 1100, 1978 rok, Przemysł, tel. 77-26.

JAN ULANOWSKI zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji UM w Przemysłu.

KAZIMIERZ KORDEK zgubił prawo jazdy, wydane przez Wydział Komunikacji UM w Przemysłu.

POLSKIE GORNICITWO NAFTOWE  
I GAZOWNICTWO  
ZAKŁAD POSZUKIWAN NAFTY I GAZU  
w JASLE, ul. Asnyka 6

## ZATRUDNI OD ZARAZ:

● KUCHARKI, KUCHARZY oraz POMOCE KUCHENNE BEZ KWALIFIKACJI do pracy w stółkach terenowych na terenie województwa krośnieńskiego, rzeszowskiego i przemyskiego,

● ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH POSIADAJĄCYCH DOBRĄ OPINIĘ.

Wynagrodzenie wg taryfikatora Górnictwa Naftowego.

Zakład gwarantuje bezpłatne zakwaterowanie, świadczenia rozłąkowe oraz świadczenia z tytułu zatrudnionych warunków terenowych. Korzystanie z przywilejów pracowników Górnictwa Naftowego i Gazownictwa, korzystanie ze świadczeń funduszu socjalnego i mieszkaniowego, po roku pracy deputat opałowcy.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr ZPNIg, Jasło, ul. Asnyka 6, tel. 20-61.

K-10

RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO  
BUDOWLANO-MONTAŻOWE W RZESZOWIE,  
ul. Zygmuntowska 9

## ZATRUDNI

na budowach prowadzonych na terenie województwa rzeszowskiego

- MURARZY-TYNKARZY
- PŁYTKARZY-FLIZIARZY
- CIEŚLI BUDOWLANYCH
- ZBROJARZY-BETONIARZY.

Przedsiębiorstwo zapewnia korzystne warunki płacowe, w tym m. in. z tytułu „Karty Pracownika Budownictwa”.

Pracownikom zamiejscowym przedsiębiorstwo zapewnia — zakwaterowanie oraz wypłaca dodatek rozłąkowy.

Istnieje możliwość wyjazdu do pracy na budowy poza granicami kraju oraz otrzymania mieszkania.

Zgłoszenia do pracy przyjmuje i szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia, Plac i Szkolenia RPBM Rzeszów, ul. Zygmuntowska 9, pok. 18, 19, 20, tel. 370-43.

K-705/2

KOL. JADWIDZE WAŁÓW

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają:

dyrekcja, koleżanki i koledzy oraz młodzież Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysłu

Dnia 2 lutego 1984 r. zmarł w Przemysłu w 78 roku życia

MARIAN SIATKOWSKI

rolnik, nauczyciel, działacz społeczny i spółdzielca, żołnierz Polski Podziemnej. Był człowiekiem wielkiego dynamizmu, zasłużonym krzewicielem oświaty oraz nieposzlakowanym przez całe życie patriotą. Zostawił po sobie godną pamięć.

SYN

Wszystkim, którzy okazali życzliwą pomoc w ostatnim okresie choroby mego Meża

PRZEMYSŁAWA PRZYMUSZYŃSKIEGO

w szczególności lekarzom i pielęgniarkom Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego i Przychodni Przeciwwrzędliczej w Przemysłu oraz biorącym udział w pogrzebie, serdeczne podziękowania

składa

ZONA

DYREKCJA  
WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOŁONEGO  
W PRZEMYSŁU, ul. Rogozińskiego

## OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót remontowych, ogólnobudowlanych i instalacyjnych, w obiektach służby zdrowia Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego:

1. Kuchnia przy ul. Rogozińskiego — roboty dachowe, wymiana stolarki, roboty instalacyjne c.o., c.w. oraz pary, wraz z wymianą kotła.
2. Zespół Szpitalny przy ul. Słowackiego — wymiana ciągów ciepłowniczych.
3. Ośrodek Zdrowia w Wyszatycach — roboty modernizacyjne.
4. Przychodnia przy ul. Jagiellońskiej — roboty dachowe, instalacyjne c.o. i c.w., elektryczne, wod.-kan., wymiana stolarki.
5. Przychodnia przy ul. Słowackiego 17 — roboty dachowe.
6. Neurologia przy ul. Słowackiego — wymiana stolarki.
7. Zespół szpitalny przy ul. Słowackiego — roboty instalacji elektr. (WLZ).
8. Kuchnia przy ul. Słowackiego — wymiana kotła c.o.
9. Portiernia przy ul. Słowackiego — modernizacja.
10. Hydrofornia przy ul. Słowackiego — roboty instalacyjne wraz z uruchomieniem.
11. „Skopje” — budynek administracyjny — roboty ogólnobudowlane, instalacyjne.
12. Stolarska przy ul. Rogozińskiego — wykonanie wentylacji.
13. Przychodnia przy ul. 3 Maja — remont inst. c.o., wod.-kan., ogólnobudowlane.
14. Przychodnia przy ul. Tarnawskiego — roboty adaptacyjne oraz dachowe.
15. Kotłownia WSZ — wymiana aparatów bezpieczeństwa (roboty remontowe).
16. Ośrodek Zdrowia w Hurnikach — roboty dachowe.
17. Ośrodek Zdrowia w Dynowie — uruchomienie agregatu, roboty instalacyjne c.o., elektr.
18. Ośrodek Zdrowia w Żohatynie — wymiana kotłów c.o.
19. Ośrodek Zdrowia w Kalnikowie — doprowadzenie wody.
20. Ośrodek Zdrowia w Nizinach — modernizacja budynku gospodarczego.
21. Remont agregatów prądotwórczych wraz z podłączeniem.
22. Obiekty WSZ — czyszczenie i chlorowanie studni.

Warunki techniczne wykonawstwa ww. robót znajdują się w Dziale Technicznym Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemysłu, przy ul. Rogozińskiego.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, prywatne, spółdzielcze i osoby fizyczne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, należy składać w Dziale Technicznym WSZ, w terminie 14 dni od daty ogłoszenia przetargu.

Komisyjne otwarcie przetargu (ofert), nastąpi w dniu 9 marca 1984 r. o godz. 9, w Dziale Technicznym tut. dyrekcji.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

KOL. MGR MARI PROKSIE

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

B R A T A

składają:

dyrekcja, koleżanki i koledzy oraz młodzież Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysłu

KOL. STANISŁAWIE ŁOZIE

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

M A T K I

składają:

dyrekcja, pracownicy i młodzież Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysłu



## Fortuna kołem się toczy... (przyczynek do plebiscytu „Najlepsi w roku 1983”)

15 tegorocznych laureatów powtórzyło swe ubiegłoroczne osiągnięcia plasując się ponownie w ścisłych czołówkach plebiscytowych kategorii. Jerzy Bak i Wiesław Baran po raz drugi byli bezkonkurencyjni; B. Ekiert, W. Dryla, J. Czarniecki i W. Gil awansowali, a T. Śnieżek i M. Bodnar „spadli” o 1 miejsce (podobnie jak Z. Fac i Z. Michalski oraz W. Demski, który uplasował się o 2 pozycje niżej niż przed rokiem).

Z 12 lokaty w ub. roku przesunął się W. Jęczkowski, z 16 A. Biesiadecka, z 11 — H. Urbański, z 12 — J. Pędziński i z 24 (ale w sporcie kwalifikowanym) — W. Smuczek. Pozostali przesunęli się w górę lub w dół list klasyfikacyjnych o kilka miejsc. 14 tegorocznych laureatów — obecnych w czołowych „piątkach” i „trójkach” — debiutowało w plebiscycie (w sumie na opublikowanych listach — jest aż 35 debutantów).

W ub. roku w nieoficjalnej punktacji klubowej (brano pod uwagę 10 pierwszych miejsc w skali od 10 do 1 punkta) w sporcie kwalifikowanym wygrała Polonia — 41, przed Czuwajem — 26, Startem — 24, JKS i Żurawianką — po 19, MKS Juwenią — 11, Polną — 10, Spomaszem i Pogonią — po 6, Orkanem Zapalów i Pionem Oleszycze — po 4,5 oraz Dynovią — 2 punkty. W sporcie wiejskim wygrał Nurt — 20, przed Żurawiem — 9, Żurawianką, Orkanem i Czarnymi Oleszycze — po 8, Lękiem — 7, Spomaszem — 6, Bizonem — 5, Gromem — 4 i Mechanizatorem Bircza — 3 punkty.

Tegoroczna klasyfikacja wygląda następująco: sport kwalifikowany: 1. Polonia — 48, 2. Czuwaj — 34, 3. Polna — 20, 4-5. Juwenia i Start — po 14, 6-7. Żurawianka i Pion — po 9, 8-9. Orkan i Spomasz — po 5, 10. JKS — 4 pkt.; sport wiejski: 1. Nurt — 43, 2. Żurawianka — 20, 3. LZS Łasz-

ki — 10, Sanocznka Święta — 7, Bizon — 6, Mechanizator i LZS Świętoniowa — po 5, LZS Młyny — po 5, LZS Sońnica — 4, Roztocze Narol i Zdrój — po 2 oraz Spomasz — 1 pkt.

Czy wyniki plebiscytu obiektywnie odzwierciedlają nasz ubiegłoroczny sportowy dorobek oraz wkład pracy wniesiony weń przez poszczególnych kandydatów? Na pewno zdania będą tu mocno podzielone. Ale, pamiętajmy, specyfika wszelkiego rodzaju plebiscytów ma to do siebie, że poza wynikami wiele do powiedzenia ma też społeczna popularność sportowych dyscyplin, a często i osób. Dlatego też — w naszym nie podważając werdyktu naszych Czytelników — spojrzmy na plebiscyt również pod tym kątem.

Wiele do powiedzenia ma kontakt kibiców ze sportowcami: jedni spotykają się z nimi

bardzo często, inni są szerokiej rzeszy sympatyków sportu nie znani (ciężarowcy, szermierze, akrobaci czy lekkoatleci) na regionalnych arenach. Podobnie rzecz się ma z trenerami i działaczami — jedni pracują non stop przy „otwartej kurtynie”, inni pozostają jakby w cieniu.

Z powyższych względów nie znaleźli miejsca w pierwszych „piątkach” np. mistrz seniorów i juniorów Zrzeszenia LZS M. Wyczawski, reprezentant kraju A. Gudzo, członek kadry narodowej juniorów R. Kuca (szermierz Startu — 11 na liście), czy też świeżo upieczony mistrz Polski w skoku wzwyż juniorów M. Depciuch, który stanął na najwyższym podium halowych zmaganiach już po zakończeniu głosowania. Mimo to uważamy, iż w większości przypadków oceny naszych Czytelników nie odbiegają od obiektywnych realiów i zasadniczo cel plebiscytu — podsumowanie i uhonorowanie dorobku naszego sportu w roku minionym — został osiągnięty w stopniu co najmniej zadowalającym, chociaż niektórzy spośród kandydatów mogą sobie powiedzieć, że fortuna kołem się toczy...

(ba.)

## JKS otrzymał świetlicę

Jarosławski Klub Sportowy ma wreszcie świetlicę (otwartą 17 stycznia br.). Zajmuje ona dwa pomieszczenia należące kiedyś do Związku Zawodowego Kolejarzy. Działacze JKS urządzili swój lokal przy pomocy władz miejskich. Ze ścian przemawia historia sportu jarosławskiego lat międzywojennych, okresu powojennego oraz współczesna — w postaci bogatego serwisu pamiątkowych fotografii, dyplomów i proporców.

Uroczystość otwarcia świetlicy klubowej była okazją do deliberacji nad poczynaniami upadku sportu w mieście i sposobami przeciwdziałania zaistniałym trudności. W tej sprawie, acz niekiedy kontrowersyjnej, wymianie poglądów uczestniczyli nie tylko przedstawiciele JKS, ale także takich klubów, jak: „Rynkonia”, „Start” i LZS Przedmieście Dolnołęzajskie oraz Szkolnego Związku Sportowego.

Mówiono o jarosławskim sporcie w różnych aspektach. Stwierdzono, że nie miała rola w jego upowszechnianiu przypada działaczom Akcentowane też potrzebę rozszerzenia współzawodnictwa międzyklubowego i wskazywano na potrzebę powiększenia sekcji dyscyplinarnych. Aktualną sytuację w jarosławskim sporcie próbowano, nie bez racji, wytłumaczyć po części konsekwencjami kryzysu społecznego i ekonomicznego. Optymistyczne stało się jednak, że zdecydowanie, wypowledziano się przeciw nihilizmowi i spacji w odniesieniu do tej sfery życia.

Nieco archaizujący charakter miały rozważania sprowadzające się do alternatywy: sport masowy czy wyczynowy. I w tym miejscu należałoby się zgodzić z poglądem p. HULAWEGO, działacza sportu szkolnego, akcentującym pilną potrzebę zespolenia wysiłków na rzecz zdynamiczowania postępu w sporcie. Kluby powinny wychowywać własne kadry, które — jak stwierdził — po przejściu na emeryturę w sensie sportowym, mogłyby służyć doświadczeniem i umiejętnością. P. Hulawy krytycznie ocenił pracę wychowawczą prowadzoną w klubie. Ten ostatni problem bardzo wyraźnie przewijał się zresztą w całej dyskusji.

Długo można by mówić — i pisać — o tym co boli i co utrudnia pokonanie zaistniałych barier hamujących rozwój sportu w Jarosławiu. Reasumując należy podkreślić, że obok przyczyn obiektywnych, występują i takie, które mogą zdumiewać, że wspomnieć brak zainteresowania miejscowych zakładów pracy w okazywaniu pomocy finansowej, z nielicznymi wyjątkami, do których należy niewątpliwie zaliczyć Rejon Dróg Publicznych. Naczelnik miasta JANUSZ WAŻNY zobowiązał się poruszyć ów problem na najbliższej Radzie Dyrektorów.

Działacze sportowi Jarosławia mają nadzieję, że stworzone im zostaną warunki do prowadzenia działalności dochodowej, właśnie w nowo otrzymanym lokalu klubowym.

(grym)

## Główna wygrana — 10 tysięcy!

### Wkrótce startuje „totek”

Za kilka tygodni inauguracja piłkarskiej wiosny, a wraz z nią naszego „totka”, który jesienią ub. roku cieszył się sporą popularnością (ponad 1000 kuponów) i trafił nawet na łamy „Piłki Nożnej”. Po zakończeniu rundy jesiennej poprosiliśmy „totkowiczów” o ich opinie na temat obowiązującego regulaminu, zasad premiowania wygranych itp. spraw. Otrzymaaliśmy kilkanaście listów z ocenami i propozycjami, które w większości uwzględniliśmy w regulaminie wiosennego „Totka”. Oto jego podstawowe zasady.

Rezygnujemy z umieszczania na kuponach spotkań klas „B” i „C” (brak bieżących tabel komplikuje typowanie, a my mamy kłopoty z uzyskaniem na czas wyników; były przypadki kiedy wprowadzono nas w błąd). Poprzestajemy na meczach Polnej i Czuwaju w III lidze oraz rozgrywkach li-

gi okręgowej i klasy „A”.

Nagrodzimy — 6 (dotychczas tylko 2) zawodników, którzy uplasują się na czele punktacji łącznej (suma najlepszych trafień z 13 zestawów). Przy czym brać pod uwagę będziemy jedynie najlepszy zestaw tych Czytelników, którzy będą wysyłać więcej niż 1 kupon (nie ograniczając ilości, jaką można nadsyłać). Pozostałych 4 zawodników (miejsca 7-10) otrzyma nagrody pocieszenia w postaci proporzyczków.

Nagrodą główną (za punktację łączną) będzie zestaw kilkunastu proporzyczków naszych klubów i organizacji sportowych. Jego wartość na rynku kolekcjonerskim (ocena krakowskiego fachowca) sięga kwoty 10 tysięcy złotych! Nagrodami za lokaty 2-6 będzie sprzęt sportowy (w cenie 500-1500 zł). Podobnie uhonorujemy autorów 12 i 13 trafień (gdymy było ich więcej, to po

zakończeniu rundy będziemy losować). Za „jedenastki” proponujemy książki o tematyce sportowej (uprawnia do ich wygrania również 3x10 trafień).

Utrzymujemy dotychczasowy system dobrowolnych wpłat na konto budowy przedszkola im. Czytelników „Życia”. W gronie tych „totkowiczów”, którzy dołożą swoją „cegielkę”, rozlosujemy kilkadziesiąt premii (sprzęt, premiowe bony o szczególności PKO, proporzycyki, znaczki klubowe, książki, plakietki i karty wolnego wstępu na mecze niektórych klubów). Podobnie jak jesienią — każda wielokrotność kwoty 50 złotych zwiększa szanse w losowaniu (100 zł — dwukrotnie, 150 zł — trzykrotnie itp.). Wśród 3 autorów najwyższych wpłat rozlosujemy zestaw 10 proporzyczków naszych klubów.

Z wielką satysfakcją i wyrazami uznania odnotowujemy

(ba.)

## Czy muszą nas wszyscy bić?

### W poszukiwaniu dróg wyjścia

Ocenie występu reprezentacji woj. przemyskiego na X Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży oraz poszukiwaniu dróg wyjścia ze sportowego impasu poświęcone było spotkanie wojewody ANDRZEJA WOJCIECHOWSKIEGO z Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki UW oraz Wojewódzkiej Federacji Sportu.

Omawiając przyczyny nieudanego startu naszej młodzieży w ubiegłorocznej spartakiadzie, wskazywano m. in. na niedostateczną bazę sportową, brak własnych obiektów nadających się na organizowanie obozów na zasadzie wymiany z innymi województwami, niewystarczająca ilość trenerów w poszczególnych sekcjach oraz słaba współpraca ze szkołami i klubami. Najważniejszy problem tkwi jednak — co podkreślił kurator FRANCISZEK SZYMAŃSKI — w ludziach, w ich przygotowaniu do pracy z młodzieżą, a przede wszystkim w chęciach i zapale, czego niestety, bardzo brakuje wielu nauczycielom wychowania fizycznego w naszym województwie. Są bowiem regiony, które wcale nie dysponują lepszą bazą, ale osiągają wyniki znacznie korzystniejsze, niż przemyska młodzież. Bo tam, po prostu, chcą coś robić i robią to dobrze.

A oto najważniejsze wnioski, jakie zapadły w toku tego spotkania:

● Kurator Oświaty i Wychowania powoła zespół, który do końca kwietnia br., w oparciu o szczegółową analizę, dokona oceny stanu sportu szkolnego w województwie;

● administracja szkolna zwiększy wymagania w stosunku do nauczycieli wychowania fizycznego, ze zwróceniem szczególnej uwagi na zatwierdzenie programów zajęć w szkolnych kołach sportowych;

● nauczyciele wychowania fizycznego pracujący w szkołach, posiadających dobrą bazę, ale nie wywiązujący się ze swoich obowiązków, będą przeniesieni służbowo do placówek, mających gorsze warunki pracy;

● podejmie się działania na rzecz utworzenia w Przemysku internatu dla młodzieży usportowionej z całego województwa;

● bazę sportową Zespołu Szkół Budowlanych w Przemysku przeznaczy się na wymianę i organizację obozów z innymi województwami;

● przeznaczy się dodatkową kwotę na zakup sprzętu sportowego;

● podejmie się konkretne działania zmierzające do ściśnięcia współpracy na linii: szkoła — MKS — klub sportowy.

(wb)

## Z boisk i hal



Piłka ręczna

W Olsztynie odbył się turniej juniorów o puchar prezydenta miasta. W gronie 6 zespołów, biorących udział w imprezie, znalazła się także „siódemka” przemyskiego Czuwaju. Niestety, jej występu nie można zaliczyć do udanych. Po kilku bramkowych porażkach z Gryfem Toruń, Lyną Bartoszyce, Wisłą Płock i Warmią Olsztyn oraz remisie (23:23) z kadra spartakiadową woj. olsztyńskiego — czuwajowcy zajęli zaledwie piąte miejsce w turnieju. Jedynym pocieszającym akcentem jest zdobycie przez Stanisława Orłowa tytułu „króla strzelców”. Uzyskał on łącznie 60 bramek.



Siatkówka

Uroczystą oprawę miała centralna inauguracja Ogólnopolskiego Turnieju Siatkówki o Puchar Przewodniczącego Zarządu Głównego ZSMP, która odbyła się niedawno w przemyskiej hali WOSIR. Triumfator imprezy została drużyna TKKF „Elektron” z Żurawicy, wygrywając w finałowym meczu z siatkarzami ZA „Mera-Polna” 3:0. Trzecie miejsce zajęli reprezentanci MOSIR w Przeworsku, którzy pokonali zespół broniący barw klubu ZSMP „Niedźwiadek” w Przemysku. Kapitanowie trzech najlepszych drużyn otrzymali puchary i proporzycyki, wręczone im

przez sekretarza KW PZPR Ryszarda Turka, kierownika Wydziału Kultury, Fizycznej i Wychowania Patriotyczno-Obronnego ZG ZSMP Marka Długosielskiego oraz przewodniczącego ZW ZSMP Jerzego Tchórzewskiego. Zwycięski zespół wystąpi w finale wojewódzkim tej ogólnopolskiej, zorganizowanej po raz pierwszy, imprezy.

Czestniczy przemyskiego turnieju sportki się też z długoletnim i zasłużonym trenerem siatkówki, współautorem sukcesów „Resonii” — Janem Strzeleckim.



Tenis stołowy

Zakończyła się I runda rozgrywek klasy „A” seniorów, rozpoczęto gry rewanżowe. Sytuacja na półmetku przedstawia się następująco: 1. Orkan Zapalów (14 pkt.), 2. LZS Janownik Polski (12), 3. LZS Kalników (8), 4. Olimpia Boratyn (7), 5. Mechanizator Bircza (6), 6. Pion Oleszycze (5), 7. LZS Gać (4), 8. LZS Orly (0).



Koszykówka

W kolejnych III-ligowych meczach koszykarze Polonii wygrali w Wadowicach ze Skawą 34:61 (Czarniecki 26, Wiacek 20, Osiańczak 18 i Loska 15) oraz u siebie z JKS 112:29 (Czarniecki 32, Lasowski 16, Trojanowski 15 i Osiańczak 11). Jarosławianie dzień wcześniej ulegli w Wieliczce Górnikowi 66:114 (Trojnar 21 i E. Brzostowski 20).

W lidze kobiet Polonia przegrała w Krakowie z Armaturą 50:66 (Svnowiec i Oleś po 13 oraz Picur, Cieślak i Chabko po 8).





Rys. E. KMIECIK

Henryk Wierski

## Różnorodność

### OSTRZEŻENIE

Nie rośnij tak prędko, będzie krwawa draka! — stał raz ostrzeżenie warchlak do warchlaka.

### W KOLEJCE

Nigdzie tak cierpliwie nie stał,

Jak w kolejce. Na piedestał.

### WSPOMNIENIE

Na stole kabanosy, bekon i kureczka z rożna, śledź, polędwica w sosie... A co? Powspominać nie można?

Henryk Hausman

## Humor ogłoszeń drobnych

Sprzedam 8-letnią klaczkę...

Właścicielowi zależy ogromnie Na tej transakcji — ledwo już ciągnie...

Sprzedam tunel foliowy...

Kupię, gdy będzie taniej — ponadto Jeśli będzie miał na końcu światło.

Przestaniesz być samotnym podając swój adres...

Fakt — samotność mnie dotyka; Lecz jeśli podam swój adres — Drzwi nie będą się zamykać...

Samotną panią przyjmę na mieszkanie...

Anons ten bez składu — ładu; A samotna pani dalej nie wie — Z posagiem, czy bez posagu...

## I jak tu śpiewać „Sto lat”...

Nie wiem, jak wybrnęli z tego problemu przedstawiciele władz gminnych z Przeworska, którzy odwiedzili panią KATARZYŃĘ KONIECZNY z Gorliczyny z okazji Jej (czy to ładnie wypominać kobietom wiek?) 102 uro-

dzin. Były kwiaty, życzenia (pewno... „Dwieście lat”). Sędziwa Jubilatka była bardzo wzruszona wizytą przedstawicieli władz.

Długich jeszcze lat w zdrowiu, pani Katarzyno! (d)



### PEWNA POPRAWKA

Kontrola NIK-u na kolei stwierdziła „pewną poprawę kursowania pociągów, która jednak jest niezadowolająca”. W wyniku tej „pewnej poprawy” do stacji Katowice tylko 62 proc. pociągów przyjeżdżało z opóźnieniem, do Wrocławia 70 proc., a do Krakowa 80 proc. Pociąg relacji Warszawa — Zakopane (nr 13203) spóźnia się średnio

o 55 minut, zaś Lublin — Jelenia Góra 49 minut. Stwierdzono też znaczną dekapitalizację urządzeń naszej kolei — nie dziwnego, skoro aż 70 proc. dworców i 43 proc. drukarek biletowych pamięta czasy dawnej, przedwojennej świetności PKP. („Przegląd Techniczny”)

### NA WYROST

Parnik z Zakładu Maszyn Rolniczych w Chojnowie, urządzenie proste, służące do parowania ziemniaków, kosztował w 1981 roku 1450 zł. Na początku 1982 r. 2800 zł, w marcu — 4100 zł, a od lipca 1983 r. — już 4600 zł. Dyrektor uczciwie przyznał, że tę cenę ustalono trochę na

wyrost”, bo „uwzględnia ewentualny wzrost cen skupiu w przyszłym roku”. To się nazywa samodzielność myślenia z perspektywą! („Perspektywy”)

### NIE PRZESADZAJMY

Specjaliści z Instytutu Leków twierdzą, że polskie leki nie są gorsze od zagranicznych. Tymczasem dla nikogo nie jest tajemnicą, że na przykład nie najlepszej jakości są wszelkie krajowe szczepionki. Słynna gamma globulina, która w PRL „zaszczepia” się dzieci przeciwko żółtaczce B, jest podejrzana o... zakaźność. Prześlaliśmy wreszcie poddać w wątpliwość fakt, że

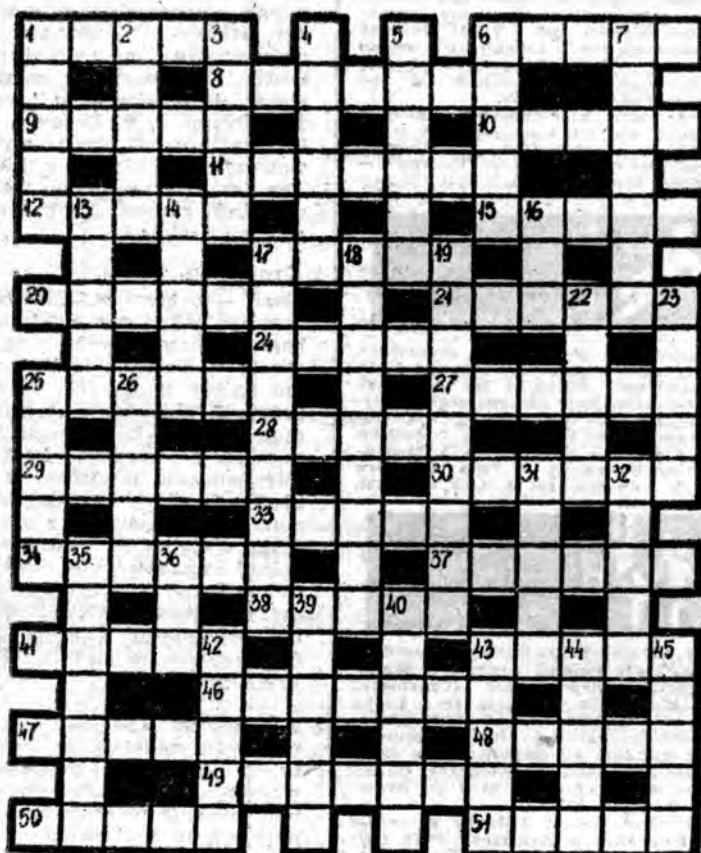
dobre leki powstają w renomowanych, doinwestowanych, nowoczesnych wytwórniach. („Przegląd Techniczny”)

### POLICZMY

Jedną z dziennikarek oburzała się ostatnio na to, że suknia w prywatnym butiku kosztuje dziesięć tysięcy złotych i winą za to obarczyła rzemieślników, którzy rzekomo zbyt liberalnie traktują ceny umowne. A ile ta suknia ma kosztować, skoro jeden metr materiału sukienkowego w sklepie państwowym kosztuje 3800 zł? („Wprost”)

Wybrał: W. MASŁOWSKI

## KRZYŻÓWKA



**Poziomo:** 1) marionetka, 6) od pioruna lub od flesza, 8) wystawa dzieł sztuki, 9) tkanina płaszczoza, 10) ośrodek turystyczny - wypoczynkowy nad Popradem, 11) człowiek wybitnie uzdolniony, 12) hulaka, bimbant, 15) strój liturgiczny, 17) pas skoszonej trawy, 20) stos siana lub słomy, 21) jaszczurka (zwinka), 24) arena teatralna, 25) kurak łowny, 27) schadzka, 28) dawniej wygnaniec, banita, 29) kapuza na głowę, 30) karczmia, 33) zespół dziewięciu instrumentalistów, 34) gatunek jabłka, 37) bohater „Potopu”, 38) piękno, urok, 41) wazeliniarz, 43) zabronienie, 46) zadymka śnieżna, 47) część kniei, w której zalega zwierzyzna, 48) zakładka na spódnicy, 49) część składowa instrumentów mierniczych, 50) forma monopolu kapitalistycznego, 51) ptak wodny z rzędu chruścieli.

**Pionowo:** 1) narzędzie do ro-

binowania, 2) wybrana grupa sportowców, 3) krewny w linii męskiej, 4) futerał na pistolet, przytroczony do siodła, 5) ręczny warsztat tkacki, 6) tymczasowy budynek, 7) walczy z czerwonym kurcem, 13) puszka rogowa uścześniejących palców ssaków parzystokopytnych, 14) foka obrączkowana, 16) składany wachlarz japoński (ogi), 17) roślina warzywna, 18) drewniane naczynie do wyrobu masła (kierzanka), 19) ciastko z jabłkami, 22) punkt na sferze niebieskiej, 23) konopie z manili (abaka), 25) Józefina — — — — —, 26) dawny ubiór męski, 31) tarcza Zeusa, 32) jadowity wąż, 35) cudowny napój, 36) struś, 39) dzieli kulę ziemską na półkulę północną i południową, 40) zestaw elementów służących do prezentacji eksponatów, 42) włogaczna, 43) werwa, animusz, 44) kolczyk, 45) sprzeczka.

Termin nadsyłania rozwiązań — TELKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

✱ ✱ ✱

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KOŁOWEJ Z NR 4/889

**Zegarowo:** matka, psalm, zgaga, kokon, orgie, artel, akord, pilaw, cackie, tremo, lokum, emaus, samar, ostew, akwen, renta.

**Dośrodkowo:** maca, Awar, kolo, Ares, Pite, serw, lama, mrok, zele, glob, gaur, akme, kret, odma, opus, Nisa.

Nagrodę autorską otrzymuje „TAWŁO” z Przemysła. Nagrody książkowe wylosowali: Zygmunt Fara z Dynowa, Barbara Jamrozik z Dubiecka i Arkadiusz Grodecki z Przemysła.



Najważniejsze grupy ciał odżywczych, to: białko, tłuszcz, sole mineralne (wapń, fosfor, żelazo, potas, sól kuchenna), znajdujące się przeważnie w zielonych warzywach, węglowodany albo cukier oraz witaminy, których brak w pożywieniu powoduje rozmaite schorzenia, zaburzenia żołądkowo - jelitowe, nerwowe, szkorbut itp. Dlatego warto wiedzieć, że:

▼ dzieci i młodzież powinny pić od pół do 3/4 litra mleka dziennie (najlepiej przegotowanego);

▼ „koktajlem zdrowia” nazywają Francuzi surówkę złożoną z utartego selera i marchewki, posiekanego pieczywa zielonej naci pietruszki, paru kropli soku z cytryny i paru kropli soku z kwaszonej kapusty — można dodać łyżeczkę oleju do majonezu;

▼ wszystkie „diety piękności” zalecają codziennie spożywać porcję białego chudego sera;

▼ masło smażone jest niezdrowe, dlatego należy je jadać tylko na surowo, w małych ilościach (dzienna dawka wynosi 30 g dziennie, nawet przy diecie odchudzającej);

▼ zasady racjonalnego żywienia zalecają, aby przy prawidłowym odżywianiu nie jadać więcej, niż 5 jaj tygodniowo (młodzi mogą zjadać maksymalnie 7 jaj).

KRYSTYNA

## Dziękujemy!

● Ze Szczecina nadesłali podziękowania nasi stali czytelnicy: Anna Barańska i Jerzy Tkaczyk.

● 5 lutego w Słupsku odbywały się Ogólnopolskie Zawody Spinnigowe „Losoś 84”, na których Okręg PZW w Przemysłu reprezentowali: W. Klos, Z. Mamczura i Z. Bukowski. Cieszymy się, że nie zapomnieli o „Zyciu”.

● Kierownictwo i piłkarze przemyskiej „Polonii” pamiętali o nas, przebywając w ośrodku szkoleniowym w Wałcu.

● Z obozu zimowego w Zakopanem napisali do nas uczniowie II LO w Przemysłu, którymi opiekowali się nauczyciele: Maria Kłis, Adam Pawlak i August Partyński.

● Dziękujemy również za pamięć i pozdrowienia: zawodnikom piłki nożnej „Czuwaju”, którzy dochodzili do formy na obozie w Wołominie oraz uczestnikom wspaniałego zimowiska w Żyrardowie, które zorganizował tam Hufiec ZHP Przeworsk.

● Miłą karteczkę z Zakopanego nadesłała II Przemyska Rodzyna Starszoharcerska, przebywająca tam na zimowisku.

## ZYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Rzeszowskie Wydawnictwo Pragowa 33-016 Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3, tel. 327-13. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Waryńskiego 13 (III p.), tel. 22-00 i 13-64 OGŁOSZENIA przyjmuje sekretariat redakcji. Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

Nr indeksu 3512  
PL ISSN 0208-6344